Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | Mk 5,800.000 | Mk 5,000.000 | Mk 5,800.000 | Marek 10,000.000 | Mk 5,000.000 | 250.000 Mp. |

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 148.855

Nr. 97. Poniedziałek dnia 28 Kwietnia 1924 r. Rok XXXI.

## O ważność traktatu mniejszościowego.

Niedawne wystąpienie marszałka Trampczyńskiego w sprawie „wypowiedzenia" traktatu o mniejszościach, zawartego przez Polskę 28 czerwca 1919 r. w Wersalu z pięciu wielkiemi mocarstwami, porusza jeszcze ciągle opinję publiczną. Ważna to kwestja — także szersza publiczność powinna zdać sobie sprawę z tego, o co właściwie chodzi. Trzeba zwłaszcza wyjaśnić stronę prawną, bo ta tu wchodzi przedewszystkiem w rachubę.

Otóż przedewszystkiem jedna uwaga: bardzo często miesza się **dwie kwestje**, prawnie zupełnie rózne. Pierwsza kwestja — to, czy traktat o mniejszościach **prawnie obowiązuje Polskę.** Druga kwestja — to, czy traktat, o ile prawnie Polskę obowiązuje, **można zmienić**, i jak to ma się przeprowadzić. Tu na razie zajmę się tylko pierwszą kwestją — ważności traktatu, drugą zaś odkładam do osobnego artykułu.

Traktat o mniejszościach podpisały: z jednej strony Polska — z drugiej strony wielkie państwa w liczbie pięciu: Stany Zjednoczone A. P., Anglja, Francja, Japonja i Włochy. Polska podpisała go w myśl traktatu pokojowego z Niemcami, równocześnie w Wersalu zawartego, który postanawiał w art. 93. iż „Polska godzi się na zamieszczenie w traktacie, z głównemi mocarstwami postanowień, które te mocarstwa uznają za konieczne dla ochrony w Polsce interesów mieszkańców, różniących się od większości ludności rasą, językiem lub religją". W ten sposób Polska, musząca podpisać traktat pokoju z Niemcami, wzięła na siebie obowiązek podpisania osobnego traktatu o mniejszościach według dyktatu państw głównych.

Traktaty międzynarodowe, podpisane przez pełnomocników państw, które je zawierają, do ważności, do wejścia w życie, wymagają zwykle t. zw. ratyfikacji, t. j. zatwierdzenia przez te organy, które według przepisów ustawodawstwa wewnętrznego każdego z tych państw mają prawo do decyzji o tem, czy państwo traktat przyjmuje, czy nie. W traktacie o mniejszościach wyraźnie w ustępie końcowym zastrzeżono, iż będzie on ratyfikowany i że moc obowiązującą otrzyma równocześnie z traktatem pokoju z Niemcami; akty ratyfikacji miały być złożone w Paryżu, z czego spisany być miał osobny protokól t. zw. ratyfikacyjny. Zwyczajne to przepisy przy postępowaniu ratyfikacyjnem.

Polska traktat o mniejszościach ratyfikowała. Uchwalił ratyfikację sejm polski 31-go lipca 1919 r.; na mocy tej uchwały naczelnik państwa podpisał akt ratyfikacji 1 września 1919 r. Ratyfikowały ten akt także: Anglja, Francja, Japonja i Włochy. Dnia 10 stycznia 1920 r. zostały złożone w Paryżu te akty ratyfikacji i spisano protokół ratyfikacyjny. Traktat wraz z ratyfikacją przez naczelnika państwa oraz z protokołem złożenia ratyfikacyj w Paryżu ogłoszono następnie w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej z 6 grudnia 1920 roku Nr 110.

Skąd zjawia się powątpiewanie, czy traktat jest ważny? **Oto traktat w Wersalu w r. 1919 został podpisany przez pięć państw, zaś ratyfikowały go tylko cztery państwa.** Nie ratyfikowały traktatu Stany Zjednoczone. Czy więc traktat jest ważny, jeśli z pięciu kontrahentów po jednej stronie (po drugiej jest Polska) jeden ratyfikacji nie dokonał, choćby później, dodatkowo, po spisaniu już protokołu wymiany ratyfikacji?

**Nie ma tu analogji z traktatem pokoju z Niemcami**, którego Stany Zjednoczone także nie ratyfikowały; w tym bowiem traktacie przepisano wyraźnie, iż wchodzi on w życie, jeśli go zaratyfikują z jednej strony Niemcy, z drugiej **przynajmniej trzy z t. zw. głównych państw**, t. j. z pośród tych pięciu wyżej wymienionych. **Takiego lub podobnego przepisu nie ma w traktacie o mniejszościach.**

Zdania prawników co do kwestji ważności traktatu o mniejszościach, znane mi osobiście, są podzielone. Szereg wybitnych prawników uważa, iż Polska przyjęła zobowiązanie **wobec pięciu innych państw łącznie**, iż więc jeśli nie wszystkie pięć ratyfikowały traktat, to nie ma on mocy prawnej. Ci prawnicy — to przedewszystkiem cywiliści, którzy w tej kwestji stosują analogje z zakresu prawa cywilnego o traktatach. Inni znowu prawnicy podkreślają, iż **w prawie międzynarodowem wymiana ratyfikacji jest stwierdzeniem, iż traktat został uznany za ważny**, iż więc traktat o mniejszościach obowiązuje te państwa, które go podpisały, i daje im prawa. Jedynie Stany Zjednoczone nie nabyły z tego traktatu praw, gdy go nie podpisały, nie mogłyby się więc na niego powoływać.

Nie mogę wchodzić w szczegółowy rozbiór prawny tej trudnej kwestji w prawie międzynarodowem, nierozstrzygniętej przez teorję czy praktykę. Osobiście przechylam się do zdania, iż traktat jest ważny.

Ale obok strony ściśle prawnej jest i strona polityczna zagadnienia. Polska nie podniosła nieważności traktatu dawniej, zastosowała się do jego przepisów przy układaniu konstytucji, nie protestowała, kiedy Liga Narodów uchwałą z 13 lutego 1902 r. wzięła jego przepisy pod swoją gwarancję. Nie protestowała też Polska przez te lata, gdy w myśl traktatu na radzie Ligi były podnoszone sprawy, tyczące się mniejszości. W takich warunkach uważam, iż występowanie dziś z zarzutem, że traktat nie obowiązuje — jest rzeczą niemożliwą, choćby tej tezy prawnie można było bronić. Przegralibyśmy tę sprawę także w opinji. A zdaje mi się, iż podnoszenie kwestyj, z góry skazanych na niepowodzenie, naraża tylko prestige państwa, jest szkodliwe dla jego stanowiska międzynarodowego. Niejednokrotnie tak się działo — z wielką szkodą dla Polski.

Zgoła inaczej wygląda kwestja **zmiany traktatu**. Z taką zmianą jego przepisów liczono się z góry, przewidywano je. Rzecz to przecież zupełnie zrozumiała. Dążenie do zmiany, akcja w tym kierunku — są **najzupełniej prawnie usprawiedliwione.** Wyraźne przepisy co do sposobu zmiany przepisów traktatu zawiera **sam traktat w artykule 12.** Inna rzecz — sprawa taktyki przy dążeniu do takiej zmiany. Ale te rzeczy wymagają osobnego szerszego omówienia.

**Stanisław Kutrzeba.**



Dnia 23. IV. wyjechał z Rozdołu, pow. Żydaczów, nasz nieodżałowany Ks. Proboszcz Rajmund Goląka. Był on prawdziwym duszpasterzem i obrońcą ludu, takiego Kapłana Rozdół nigdy nie miał, dlatego hołd i cześć, jaki Mu składa rozdolska parafja, niech rozbrzmiewa echem aż hen na Podlasiu.

**Parafjanie z Rozdołu**



### Rokowania polsko-niemieckie.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Delegacja polska do rokowań polsko-niemieckich **wyjechała wczoraj wieczorem do Wiednia**, gdzie w poniedziałek rozpoczną się rokowania. Obradom przewodniczyć będzie **p. Kaekenbeck.** Rokowania toczyć się będą w sprawie **obywatelstwa**, a za podstawę prac delegacyj: polskiej i niemieckiej będzie służył **protokół arbitrażowy, podpisany dnia 15 b. m.** Delegacji polskiej przewodniczy p. Pradzyński.

# Delimitacja granicy jaworzyńskiej.

Kraków. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie ścisłych delegacyj polskiej i czechosłowackiej w Komisji delimitacyjnej. Na posiedzeniu tem po zapoznaniu się z punktem widzenia delegacji czesko-słowackiej co do spraw protokołów granicznych, delegacja polska zaproponowała wyłonienie dwóch podkomisyj do spraw administracyjnych oraz do spraw gospodarczych. Podkomisje rozpoczęły obrady o godz. 3-ciej po południu.

W godzinach popołudniowych obrady obu podkomisyj odbywały się łącznie. Strona polska zakomunikowała podstawy swego projektu co do zabezpieczenia interesów polskich na terytorjum Jaworzyny, strona czesko-słowacka przyjęła do wiadomości oświadczenie polskie, zastrzegając sobie ich rozważenie i udzielenie odpowiedzi przed następnem posiedzeniem, które wyznaczono na poniedziałek.

Prezydent Komisji delimitacyjnej pułkownik armji francuskiej Uffler złożył wczoraj wizytę panu Wojewodzie. W sobotę pułkownik Uffler z małżonką był na przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego. W ciągu niedzieli goście czesko-słowaccy będą zwiedzać pamiątki historyczne i osobliwości Krakowa pod przewodnictwem konserwatora Dra Szydłowskiego.

# Budżet za marzec z nadwyżką.

Warszawa. (AW.). Budżet na miesiąc marzec wykazuje przewyżkę dochodów nad wydatkami w sumie 10 miljonów złotych. Pozwoliło to ministerstwu skarbu nie korzystać z nadzwyczajnych wpływów, jak pożyczka dolarowa i pożyczka kolejowa, oraz inne, które na dzień 30 marca b. r. przyniosły około 7 miljonów złotych. Dzięki nadwyżce budżetowej koleje otrzymały na wydatki inwestycyjne 5 miljonów franków złotych.

### KARY ZA PRZEKROCZENIE PRZEPISÓW O RELACJI.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów poświęcone sprawom skarbowym. Uchwalono ogłosić rozporządzenie z ważnością od 28-go bm. o karach za przekroczenie przepisów o relacji marki do złotego. Rozporządzenie to będzie zawierało między innemi następujące postanowienia:

Kto w czasie, kiedy marka polska jest środkiem płatniczym narówni ze złotym, żądać będzie zapłaty w jednym ze środków płatniczych z wykluczeniem drugiego, albo odmawiać będzie jej przyjęcia, lub też żądać będzie zapłaty w relacji innej niż ustawowa, dalej, kto odmawiać będzie przyjęcia zapłaty ofiarowanej zgodnie z relacją ustawową, kto wreszcie w celu obejścia ustawy o relacji podbijać będzie ceny, podlegać będzie grzywnie od 50 do 5000 złotych lub karze aresztu do czterech tygodni.

# Malwersacje wyborcze w Gdańsku wychodzą na jaw.

Gdańsk. (PAT.). Poseł do sejmu gdańskiego Husen, należący do niemiecko-gdańskiej partji ludowej, złożył swój mandat do sejmu. Jak już donosiliśmy, Husen był obywatelem rzeszy niemieckiej.

Gdańsk. (AW.). „Danziger Volksstimme" zaopatruje wiadomość o rezygnacji Husena następującym komentarzem: Wobec nieoczekiwanego złożenia mandatu przez posła Husena byłoby rzeczą interesującą ustalić, w jaki sposób doszedł on do posiadania urzędowego zaświadczenia o swojem obywatelstwie gdańskiem, czego, jak wiadomo, podczas wyborów przestrzegano rzekomo bardzo surowo. Na ten temat krążą różne pogłoski. Żądamy wobec tego, aby senat złożył odpowiednie wyjaśnienia.

# Smierć Helffericha.

W katastrofie kolejowej pod Bellinzoną zginął Karol Helfferich, najwybitniejszy bodaj z żyjących dzisiaj przedstawicieli dawnych cesarskich Niemiec. Od r. 1903, kiedy swem dziełem „Geld und Banken" uzyskał katedrę ekonomji na uniwersytecie, kierował Helfferich faktycznie lub prawnie całą polityką skarbową Niemiec, najpierw jako dyrektor Banku Rzeszy (od r. 1908), następnie w czasie wojny jako minister skarbu Niemiec, wicekanclerz i minister spraw wewn. (1916—17). W czasie wojny reprezentował kierunek „walki aż do zwycięstwa" i bezwzględnej wojny podwodnej. By wojnę Niemcom uczynić znośną, nie nakładał nowych podatków, ale zaciągał pożyczki wewnętrzne. Po wojnie Helfferich, jako przywódca nacjonalistów, był głównym rzecznikiem biernego oporu w zagłębiu Ruhry i finansowania go inflacją, co stało się powodem katastrofy walutowej i klęski politycznej Niemiec w r. 1923. Z wielką energją zwalczał Helfferich politykę wypełnienia traktatu wersalskiego, konstytucję wejmarską i jej obrońców Erzbergera i Rathenaua. Jego śmierć jest dla Niemiec — i tak ubogich w talenty — poważną stratą. Zmarł w 52 roku życia, w chwili, gdy powracał z Włoch do Niemiec, by stanąć na czele kampanji wyborczej narodowców niemieckich.

Berlin. (AW) Pomiędzy osobami spalonemi w pociągu znajdował się były minister Helfferich. Znajdował się on właśnie w podróży z Włoch do Frankfurtu, gdzie na wielkiem zgromadzeniu nacjonalistycznem wygłosić miał przemówienie przedwyborcze.

Berlin. (AW) Prezydent Rzeszy wystosował depeszę kondolencyjną do żony Helffericha z powodu śmierci tegoż, wraz z matką w katastrofie kolejowej.

# Znowu napad litewskich band.

Wilno. (PAT.). Z pogranicza litewskiego donoszą: Wczoraj bandy Szaulisów litewskich dokonały napadu na odcinek policji granicznej Raciszki powiatu Brasławskiego, a podkradłszy się lasem dóbr gubowskich, położonym po tamtej stronie granicy, poczęły ostrzeliwać nasz posterunek policyjny. Ofiar w ludziach nie było.

# Dalsza likwidacja band na Polesiu.

W dniu 21 b. m. zlikwidowaną została na Polesiu 2-ga organizacja dywersyjno-bandycka, która miała brać czynny udział przez zamachy bombowe w dniu pierwszeog maja. Organizacja ta działała w ścisłym związku z bolszewikami. Dotychczas aresztowano 14 osób.

### ZJAZD CHRZEŚĆ. ZW. DRUŻYN KONDUKT.

Warszawa. (AW) Dzisiaj odbył się tu zjazd delegatów Chrześcijańskiego Związku drużyn konduktorskich. Przybyli ze sztandarem przedstawiciele wszystkich dzielnic. Powszechną uwagę zwróciły sztandary Wielkopolski i G. Śląska. Pochód, złożony z kilkuset kolejarzy, ruszył przez miasto do Katedry, gdzie dokonano uroczystego poświęcenia sztandaru Związku.

# Niemcy żądają zwrotu kolonji.

Genewa. (PAT.). Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał dwa telegramy od niemieckiego zjednoczenia przedstawicieli kolonji z żądaniem zwrotu Niemcom kolonji. Sekretarjat Ligi Narodów jest zdania, że Liga w tym przedmiocie nie jest kompetentna, gdyż idzie tutaj o protest przeciwko traktatowi wersalskiemu. Liga Narodów ograniczy się przeto do potwierdzenia otrzymania wspomnianych wyżej telegramów.

### NIE MOGĄ RÓWNIEŻ ZAPOMNIEĆ UTRATY POZNAŃSKIEGO I POMORZA.

Berlin. (PAT.). Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie rady rolniczej rzeszy niemieckiej, która uchwaliła następującą rezolucję: Rada uważa obecny kryzys rolniczy w Niemczech za następstwo oderwania od Niemiec prowincji rolniczych na wschodzie i zachodzie, uznając, że poprawa stosunków rolniczych w Niemczech jest kwestją interesującą wszystkie narody, rada uważa za konieczne zmniejszenie zbyt wysokich opłat, które obciążyłyby rolników niemieckich wedle programu rzeczoznawców.

### GROTESKOWY PROCES.

Berlin. (AW.). Proces pomocników Hitlera w Monachium odbywa się w bardzo szczególnych formach. Oskarżeni są w świetnych humorach i wykazują, że wszystkie ich wybryki były wiadome policji monachijskiej, a przewodniczący ich odgrywał rolę łącznika pomiędzy prezydjum policji a gwardją Hitlera. Jeden z oskarżonych jest funkcjonarjuszem policji w Monachium i do dziś pełni swoją funkcję.

### MOŻLIWOŚĆ POROZUMIENIA.

Paryż. (PAT. Polradio). Półoficjalne narady komisji odszkodowań pozwalają przewidywać, że zawarcie układów na zasadach przedstawionych w sprawozdaniu rzeczoznawców jest możliwe. Trudność będzie polegała jedynie na szybkiem wprowadzeniu w życie uchwał proponowanych przez rzeczoznawców.

# Królewska wizyta w Lidze Narodów.

Genewa. (PAT.). Królewska para rumuńska podczas wizyty swojej w sekretarjacie Ligi Narodów w Genewie, która nastąpi 9 maja, będzie uroczyście podejmowana przez generalnego sekretarza Ligi Narodów. Wizyta powyższa ma o tyle znaczenie, iż dzieje się to po raz pierwszy, że panujący odwiedza Ligę Narodów.

### NIESZKODLIWE PROTESTY.

Białogród. (Alfa). Były wielki książe austrjacki Fryderyk Habsburg wystosował ostatnio do Hagi skargę przeciw Królestwu Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Z podobnymi procesami występował on już na międzynarodowem forum przeciw Polsce i Jugosławji. Zdaniem „Politiki" chodzi o gorączkę, na którą niema leku, bo wszystkie skargi te dotyczą wywłaszczenia dóbr przedwojennych.

# Optymizm Rakowskiego.

Londyn. (PAT.). Biuro Reutera donosi: Delegat rosyjski Rakowski oświadczył, że dotychczasowy przebieg rokowań rosyjsko-angielskich jest pomyślny. Obie strony okazały w czasie rokowań dużo dobrej woli. W rokowaniach nie wyłoniły się żadne poważniejsze różnice zdań. Rakowski mniema, że w najbliższym tygodniu uda się osiągnąć ostateczne rezultaty w kilku sprawach.

Londyn. (PAT.). Delegat rosyjski Rakowski oznajmił przedstawicielowi biura Reutera, że protest rosyjskich rad robotniczych przeciwko postulatom angielskich bankierów nie powinien być uważany za dokument oficjalny. Protest ten w kilku punktach zgodny jest z opinją rządu sowieckiego na ogół jednakże protest ten nie jest wykładnikiem polityki sowieckiej.

### Z OSTATNIEJ CHWILI.

Warszawa. (AW) Komitet sprowadzenia zwłok Sienkiewicza ze Szwajcarji projektuje uroczystości żałobne z początkiem października roku bieżącego.

Nowy Jork. (AW) W San Jose, w stolicy Guatemala, wybuchł wczoraj wielki pożar, którego ofiarą padły wszystkie gmachy portowe. Nagromadzone w domach składowych olbrzymie zapasy kawy i innych artykułów eksportowych zostały doszczętnie spalone.

# Dar narodowy 3-go Maja.

**Odezwa Komitetu pod protektoratem Prezydenta Rzplitej.**

W r. 1906 wielki budziciel ducha, Henryk Sienkiewicz, wzywał, by dzień 3 Maja stał się dniem Macierzy. Pisał on wówczas: „wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwiane procesje, — podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia. To nie jest dostateczny i nie dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy. Najdogodniejszym i najszlachetniejszym byłby, choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny".

Spełnijmy ten doniosły czyn ofiarny i dajmy Polskim Towarzystwom Oświatowym środki na kształcenie i wychowanie wolnego a dzielnego obywatela-Polaka.

Stoją dziś przed Polską Macierzą Szkolną, Towarzystwem Szkoły Ludowej i Towarzystwem Czytelń Ludowych zadania wprost olbrzymie, wielkiego znaczenia narodowego — tak w centrum Państwa, jak szczególnie na jego kresach.

Skarb Państwa w okresie swojej sanacji łożyć na te prace nie może.

Niechaj więc każdy Polak złączy się duchowo z najjaśniejszemi chwilami naszej przeszłości i w imię szczęścia i potęgi Rzeczypospolitej złoży na ołtarzu potrzeb oświatowych ofiarę na Dar Narodowy.

Niech zarazem święto 3 Maja stanie się hasłem do powołania wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, organizacyj oświatowych do czuwania nad kulturalnym rozwojem Narodu Polskiego.

† Ks. Kardynał Prymas Dr. Dalbor Edmund; † Ks. Kardynał Kakowski Aleksander; Wojciech Trąmpczyński, Marszałek Senatu; Maciej Rataj, Marszałek Sejmu; Konstanty Wolny, Marszałek Sejmu Śląskiego; Grabski Władysław, Prezes Ministrów; Ministrowie: Kiedroń, Miklaszewski, Sikorski, Simon, Soltan, Wyganowski, Zamoyski.

# Nasza lewica a Liga Narodów.

Niedawno zwróciła p. Pannenkowa w „Rzeczypospolitej" uwagę na znamienne w naszem życiu politycznem zjawisko: Oto ilekroć Polska przegra jaką sprawę w Lidze Narodów, wówczas lewica nasza atakuje gwałtownie delegata polskiego przy Lidze, ale nigdy najmniejszem słowem nie dotyka samej Ligi. Nawet p. Bensz, którego polityka budzi tyle słusznej zresztą nieufności w Polsce, staje się jako członek Rady Ligi dla naszej lewicy nietykalnym. To samo można powiedzieć o p. Brantingu, Quoinones de Leon, o lordzie Parmoor i t. d. Niedawno minister angielski Henderson domagał się w publicznej mowie rewizji granic Polski, mimo to nie przestają pp. Thugutty i Niedziałkowscy zapewniać, że rząd Macdonalda sprzyja Polsce, a wszystkim niepowodzeniom naszym winien jest... p. Skirmunt.

Prowadząc dalej tę fałszywą i szkodliwą politykę, lewica atakuje obecnie projekt wypowiedzenia względnie zmiany traktatu o mniejszościach, wysunięty przez marsz. Trąmpczyńskiego. Co więcej, „Kurjer Polski" przestrzega przed „ponowieniem ataku gdańskiego" i nawet stawia zarzut b. min. Seydzie, iż ub. roku „pchnął naszą dyplomację" na tory procesowania się o sprawę gdańską, która to „droga nie była (!) dla państwa wskazana"...

Ta przesadna ochrona autorytetu Ligi Narodów przez naszą lewicę, zaakcentowana także w ostatnich wynurzeniach p. Thugutta, jest wspólna tym wszystkim grupom w Europie, na których stanowisko decydujący wpływ wywiera żydowstwo i masonerja. Gdy przyjdzie na tapet sprawa mająca związek z Ligą, nasi publicyści semiccy tracą odrazu zimną krew. Atakują w czambuł wszystkich, którzy nie modlą się do Olimpu genewskiego. Oto np. „Robotnik" tak charakteryzuje wywody profesora prawa międzynarod. Cybichowskiego, popierające inicjatywę marsz. Trąmpczyńskiego.

„Mogą sobie — pisze organ P. P. S. — hemoroidariusy prawa międzynarodowego szermować kruczkami prawnemi, interpretacjami i t. d., i t. d. Jest to zabawa wprost śmieszna, skoro akt polityczne jest głupi i szkodliwy. A tak właśnie byłoby z tak zw. wypowiedzeniem traktatu o mniejszościach narodowych. Nawet nie potrzeba tłómaczyć, do jakiego stopnia pogorszyłoby to nasze położenie międzynarodowe. Wobec tego, że sprawa mniejszości narodowych w Polsce uważana jest powszechnie za sprawę pierwszorzędnego znaczenia międzynarodowego, wypowiedzenie traktatu nie mogłoby inaczej być rozumiane, jak tylko jako rzucenie wyznania Lidze Narodów, jako dowód, że Poska nie chce szanować praw mniejszości narodowych. Poczytane by to było za wyraz polityki szowinistycznej i zwiększającej niebezpieczeństwo wojny".

A zatem mamy być do jarzma Ligi przywiązani na całą wieczność. Każda próba zmiany traktatu o mniejszościach jest aktem „głupim", śmiesznym i szkodliwym. Nie wolno nam nawet szemrać! Mogła mała Łotwa odmówić przyjęcia traktatu o mniejszościach, mogła Litwa zastąpić traktat platoniczną deklaracją rządową, — tylko Polsce nie wolno dążyć do usunięcia lub choćby tylko osłabienia protektoratu Ligi. Taki wydały rozkaz: II. międzynarodówka, Wielki Wschód i Alliance Izraelite! A publicysta z „Kur. Pol." ma przytem smutną odwagę pisać, iż przyczyną powstania traktatu o mniejszościach był „brak odporności ze strony delegacji polskiej" i „sympatja p. Dmowskiego z ideą wyodrębnienia mniejszości"... I to się pisze dzisiaj, gdy broszura St. Szpotańskiego już przed 3 laty oświetliła dokumentami kampanję, jaką pp. Paderewski i Dmowski prowadzili z delegacją żydowską (Lucien Wolff i Schiff) na konferencji pokojowej w sprawie traktatu o mniejszościach!...

A przy tem wszystkiem lewica zapewnia, że dąży do „usamodzielnienia" naszej polityki zagranicznej. Chyba do usamodzielnienia od zdrowego rozsądku!

# Rozprawa o rozruchy listopadowe

rozpocznie się, jak już donosiliśmy, przed sądem przysięgłych w Krakowie w dniu 2 czerwca br. Z obwinionych w liczbie 56, **10-ciu odpowiadać będzie, jak słychać, za zbrodnię buntu i rozruchy jako przywódcy względnie podżegacze** z par. 68, 73 i 75 u. k., a jeden z nich nadto za zbrodnię wymuszenia i nieuprawnionego ograniczania wolności osobistej, dalej **42 za zbrodnię buntu i rozruchy jako uczestnicy** — z pośród nich 27 tylko za tę zbrodnię, zaś 6 nadto za zbrodnię usiłowanego morderstwa, 4 nadto za kradzież, 1 za zbrodnię najścia gwałtownego na cudzy dom, 1 za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, 1 za współwinę w zbrodni gwałtu publicznego i 2 za zbrodnię wymuszenia. Wreszcie **czterech oskarżonych jest o współwinę w zbrodniach buntu, rozruchu,** zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała i złośliwego uszkodzenia cudzej własności, a jeden nadto o współwinę w zbrodni wymuszenia i nieuprawnionego ograniczenia wolności osobistej.

### STATYSTYKA WIEKU I WYZNANIA OSKARŻONYCH.

Wśród oskarżonych w liczbie 56, którzy odpowiadać mają przed sądem przysięgłych, przeważają ludzie młodzi. I tak 4 jest 17-letnich, 2 — 18-letnich, 5 — 19-letnich, 2 — 20-letnich, 3 — 21-letnich, 6 — 22-letnich, 5 — 23-letnich, 1 — 24-letni, 4 — 25-letnich, 1 — 26-letni, 3 — 27-letnich, 1 — 28-letni, 1 32-lenti, 2 — 33-letnich, 3 — 34-letnich, 3 — 36-letnich, 1 37-letni, 2 — 38-letnich, 2 — 41-letnich, 1 — 47-letni, 2 — 48-letnich, 1 — 50-letni i wreszcie 1 — 66-letni. Oskarżonych mężczyzn jest 54, kobiet dwie, obie stanu wolnego w wieku 19 i 20 lat. Żonatych jest 21, stanu wolnego 32, zaś 1 separowany. Według wyznań statystyka oskarżonych przedstawia się następująco: 52 rz. kat., 2 prawosł., 1 wyzn. mojż., 1 bezwyznaniowiec.

### WNIOSKI OBRONY.

Jak się dowiadujemy, obrona wnosi pismo do sądu, w którem domaga się wezwania na rozprawę wszystkich tych świadków, co do których prokuratorja zawnioskowała tylko odczytanie zeznań. Wśród nich znajdują się: **b. premjer Witos, b. min. Kiernik, b. wojewoda Gałecki, gen. Czikiel, gen. Becker,** kom. policji Kleczek, generał Tinz, prok. maj. Wanicki i gen. Żeligowski. Dalej obrona domaga się wezwania świadków z magistratu celem stwierdzenia, z czyjego zarządzenia polano ulice wodą w dniu 6 listopada. Wreszcie obrona wnioskuje zawezwanie na świadków gen. Rozwadowskiego, posłów Marka i Bobrowskiego, ppłk. Chrzanowicza, maj. Pilijaka, płk. Weissa, kpt. Staupta, por. Bałabana, kpt. Handa na okoliczność zarządzonego zawieszenia broni.

# Z prasy ludowej.

**Chłop potęgą i basta. — P. Stapiński o wyborach władz Banku Polskiego. — Grabarze polskości w Ameryce**

Myśl utworzenia jednolitej organizacji ludowej tuła się wciąż w organach stronnictw ludowych. Niedawno w jednym z ostatnich numerów „Piasta" apelował o zjednoczenie ludowców sen. Bojko — obecnie organ p. Stapińskiego nawołuje do zjednoczenia pod dewizą: „Chłop potęgą jest i basta":

„Należy utworzyć jeden Związek Chłopski, **łączący w sobie chłopów z całej Polski,** oparty nie na programie jednego tylko stronnictwa, ale odźwierciedlający interesy całej rzeszy chłopskiej".

Osobny ustęp poświęca „Przyjaciel Ludu" wyborom do Rady nadzorczej Banku Polskiego. P. Stapiński rozdziera szaty, że stronnictwa ludowe nie przeprowadziły ani jednego przedstawiciela chłopów we władzach tego banku.

Ostatni „Piast" uderza na alarm z powodu warcholskiej roboty różnych „misjonarzy partyjnych", wyjeżdżających do Ameryki, aby wśród tamtejszej Polonji żebrać na cele partyjne, na walkę wyborczą. Skutki tej roboty są coraz widoczniejsze. Z listów i dzienników

„**dowiadujemy się, że ogół Polaków amerykańskich** zniechęcił się do państwa zupełnie, że Polska nikogo z nich do siebie obecnie nie pociąga, że wielu odnosi się do państwa z niechęcią, lub też o państwie polskiem wyraża się ironicznie. Następstwem tego jest stopniowe zrywanie z krajem, co jest początkiem wynarodowienia się wielu tysięcy ludzi".

**Stan ten jest niepokojący,** tembardziej, że dotychczas Polacy amerykańscy dawali stale dowody ofiarności i poświęcenia wobec macierzystego kraju, który nie zawsze odwdzięczał się tak, jak powinien. Ale

„Panowie Barliccy, Moraczewscy i inne socjały, Rudzińscy, Woźniccy i różne warchoły thugutowskie zasiali tam obficie ziarno złego, które już wydaje wprost okropne plony. Ośmieszali oni za oceanem własne państwo przed obcymi; poniżali je wobec swoich, rozbili tamtejsze społeczeństwo polskie na partyjki i grupki, osłabili istniejące organizacje".

Czas skończyć z misjonarzami anarchji i nienawiści, czas skończyć z grabarzami polskości w Ameryce — zauważa słusznie „Piast".

# Ze sportu.

**Lekka atletyka.**

Międzynarodowy bieg drużynowy na przełaj urządza w niedzielę o godz. 12 w poł. sekcja lek. atl. Cracovii. Start i meta na boisku Cracovii. Trasa 3.500 m.

Wyniki zawodów lekko-atletycznych Cracovii z dnia 20 b. m.: Skok w dal — Nowosielski 5.55 m., rzut oszczepem — Pobóg 36.36 m., trójskok — Nowosielski 11.45 m., skok w zwyż — Nowak G. 1.58 m.

**Dzisiejsze matche footballowe.**

Obok głównego popołudniowego spotkania Wisły z pierwszorzędną drużyną z Budapesztu B. T. C., grają: o godz. 11 Cracovia II—Wisła II o mistrzostwo i o tej samej porze match przyjacielski Olsza—Jutrzenka.

**Sport niemiecki dopuszczony do zawodów z klubami angielskimi.**

Kluby piłki nożnej w Szkocji, Irlandji i Walji **cofnęły zakaz stawania do zawodów z klubami mocarstw centralnych.**

# Integralizm i samowystarczalność katolicyzmu.

Ogromnie łatwo jest rzucać — hasła! Na to nie potrzeba wielkiego wysiłku myślowego! Trzeba tylko pewnej odwagi, a czasem tylko — wzruszenia, któremu tak często, bez naszej woli, ulegamy! Nie myśli się więc najczęściej, gdy się hasło rzuca; nie myśli się o niem później, gdy ono trafiło już do duszy słuchacza, czytelnika — w niej pewne refleksje zbudziło, refleksje praktyczne już, z życiem, z działaniem związane. I to jest źle! Mało! Te to hasła, rzucane bezmyślnie, bez zgłębienia ich wewnętrznej treści — są przyczyną wielu naszych kolizyj, naszych nieporozumień i sporów. Jakże często zdarza się, że takiesamo hasło rzucają dwa, przeciwne sobie kierunki ideowe, społeczne, polityczne! Tylko każdy z nich inną im treść nadaje i znaczenie. Cóż dziwnego, że mimo używania tychsamych nieraz haseł ich stosunek wzajemny wyraża się nieufnością i podejrzliwością, — że zamiast jasnych, zdecydowanych zapatrywań spotykają naokoło siebie dwuznaczne i blade tylko programy! Ot np. tak często używany i nadużywany frazes — „dobro narodu", „interes narodowy"! Szafuje nim narodowa demokracja, — kryje się za nim „Chrześć. narodowe stronnictwo rolnicze",— aroguje go dla swego programu Chrześcijańska Demokracja, — Piast, — a lewicowa, radykalna „Narodowa Partja robotnicza" nawet w swojej firmie wywiesza! Które z tych ugrupowań z największą sprawiedliwością może go używać? Bałbym się rozstrzygać! Wolę natomiast przyjąć, że każde z nich, według własnego najlepszego przekonania go używa i takie z niego, na jakie je stać, wyciąga konsekwencje!

A ileż jest inne hasło, niemniej popularne i może niemniej od tamtego nadużywane! Jest niem — katolicyzm! Ktoś, ktoby np. z Niemiec, a szczególnie z Francji do nas przybył i zechciał rozpatrzyć się w programach naszych stronnictw, powiedziałby — wyobrażam sobie: — szczególne zjawisko; wszystkie prawie, z wyjątkiem socjalistów, partje i społeczne zrzeszenia, uznają katolicyzm, jego zasługi, głośno mu życzą najpomyślniejszego w kraju rozwoju i wpływu, wszystkie — zda się — są katolickie, a przecież, mimo na tym punkcie zgody, tak są ze sobą niezgodne i różne!

Skąd to — i dlaczego?

Przyczyna jest w naszem niedołęstwie myślowem. Lubimy rzucać frazesy, ale nie chce się nam ich zgłębiać! Chętnie je rzucamy, bo nas to uwalnia od przytaczania argumentów! Posługujemy się nimi, bo nie chcemy naszych przekonań jasno wypowiadać, bo się lękamy — odpowiedzialności! Zechciejmyż jednak szczerze i bez niedomówień zanalizować pojęcie — katolicyzmu, a przekonamy się, że go nie będzie mógł w swoich hasłach używać każdy z tych kierunków społecznych, które go dziś bez żenady tak często używają i nadużywają!

Katolicyzm, to przedewszystkiem religja! Ale oryginalna religja! Nie, jak islam, nie jak protestantyzm! Nie tylko dogmatyka, ale i system filozoficzny i etyczny, zwarty, skończony! I system nie tylko jednostkę i całe jej życie we wszelkich objawach biorący pod kierownictwo! Ale system, który ze swej natury dąży do opanowania całego wogóle życia, — który chce normować nie tylko życie pojedynczych jednostek z osobna, ale i ich nawzajem stosunki i wynikające z nich dobrowolne lub konieczne urządzenia, życie społeczne — mający swoją koncepcję rodziny, państwa, prawa międzynarodowego, nie mówiąc już o przeróżnych objawach życia umysłowego, kulturalnego! O tem się jednak wiedzieć nie chce! A mimo to w decydujących lub uroczystych chwilach rzuca się hasło — obrona, rozwój katolicyzmu!

Musimy więc przywrócić katolicyzmowi jego istotne, naturalne znaczenie, — jego integralizm! Musimy — za przykładem Zachodu — zrozumieć, że w nim się pełnia zawiera i że się w nim — czasem dopiero w zarodku — mieści odpowiedź na wszystkie dręczące i rozdzierające ludzkość pytania! Musimy zrozumieć, że z natury swojej dąży i musi dążyć do opanowania każdej dziedziny życia ludzkiego, indywidualnego i społecznego! I że dopiero wtedy, gdy się to stanie, będą z niego wyciągnięte wszystkie konsekwencje!

Ale co to znaczy? Integralność katolicyzmu oznacza tyle, co jego — samowystarczalność. Słowo nowe, ale niemniej odpowiadające pojęciu! Wystarczyć musi katolicyzm sam sobie, jako system, bez poddawania się pod komendę obcego systemu. Wystarczyć zaś musi dlatego, bo z jego naczelnej zasady dają się wysnuć odrębne i jasne dla każdej dziedziny życia normy i wnioski.

Wejdźmy w szczegóły! Mamy tak często do czynienia z kwestją społeczną! Umysł ludzki podaje dotąd dwa jej główne rozwiązania: w postaci socjalizmu i liberalizmu ekonomicznego (kapitalizmu). Ani jedno ani drugie nie jest wynikiem katolickiej zasady. Jest niem natomiast to, które Keppler, Leon XIII, de Mun i inni podali! We Francji łączy się ono z „Action populaire", „liberale", demokracją Marc Sangnier'a, w Niemczech z centrum, we Włoszech z „Partito popolare, w Polsce z Demokracją chrześcijańską. Jest ono przecież zawsze tylko jednym z objawów katolicyzmu integralnego!

Albo kwestja narodowościowa! Umysł ludzki rozwiązuje ją w formie kosmopolityzmu i zniwelowania narodowych odrębności, bądź też w formie nacjonalizmu bezwzględnego, tj. prawa tylko narodów silniejszych do bytu, w formie hakatyzmu, egoizmu narodowego. Katolicyzmowi sprzeciwia się zarówno jeden, jak i drugi! Nie uważa on wytępienia narodowego poczucia w człowieku za możliwe, jak i ucisku słabszego narodu przez silniejszy za sprawiedliwość!

Jest więc katolicyzm samodzielnym! Mogą się zżymać koryfeusze tego lub owego kierunku, gdy im katolicyzm w drogę wchodzi i od siebie chce słowo powiedzieć! Nic to nie pomoże! Katolicyzmu cechą jest i pozostanie — jego integralizm i jego samowystarczalność! To są dwie cechy z natury jego ideologji wynikające! Dlatego z niemi należy się liczyć, gdy się hasło katolicyzmu rzuca. Może się bowiem zdarzyć, że treść w haśle rzuconem zawarta okaże się dla tego, kto je rzucił, niebezpieczna, a nawet — wroga!

**W. Z.**

# Z dnia politycznego.

**O skórę na żywym niedźwiedziu.**

Od dłuższego czasu trwa walka między dwoma pretendentami do tronu — carskiego w Rosji. Są nimi W.-Ks. Cyryl, syn W. Ks. Włodzimierza, który był bratem Aleksandra III i — W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, dotąd wśród monarchistów popularny, były naczelny wódz armji rosyjskiej czasu wielkiej wojny. By położyć kres nieporozumieniu, Ks. Cyryl wydał z Nicci w dn. 6 kwietnia „manifest do wszystkich wiernych poddanych (!) rosyjskich za granicą". Prawo do tronu windykuje dla siebie, a pod adresem zwolenników Ks. Mikołaja dodaje: „niegodni są miejsca w przyszłej Rosji cesarskiej ci, którzy i tym razem, nie zważając na wezwanie, nie wkroczą na drogę prawną, kontynuując swą robotę destrukcyjną. Ani car, ani Rosja nie przebaczą ich zbrodni wobec Ojczyzny"

Co do siebie zaś groźnie oświadcza, że on „strażnik tronu" nie da się niczem odstraszyć od ubiegania się o tron i że „tylko śmierć może go powstrzymać na drodze..."

Monarchiści rosyjscy mają najwidoczniej dużo odwagi, by ludzi w Europie niepokoić swoimi sporami, komu się należy skóra na żywym dotąd, czerwonym (wbrew naturze) niedźwiedziu rosyjskim. Tylko chyba nasi monarchiści z „Czasu" i wileńskiego „Słowa" znajdą w „manifeście do wiernych poddanych" materjał do swoich wstępnych artykułów na temat „budzenia się idei monarchistycznej w Europie".

# Porządek we Włoszech.

Że Mussolini potrafił przewidzieć szkodliwość i niebezpieczeństwo pewnych bezmyślnych gwałtów, które charakteryzowały najbliższy okres po wyborach, wynika zapewne z jego otwartych i silnych powiedzeń w ostatnich dniach („niech zginą wszystkie partje, także i nasza, ale niech

# Oblicze Natury.

**(Dr. Wł. Natanson: „Oblicze Natury" 1924).**

„Natura bawi się nami; ale tą swoją zabawką zmusza do bolesnego wysiłku... Budujemy mozolnie, niezręcznie, jak dzieci; Natura lekko wyzwala zjawiska. Gromadzimy trwożliwie zapasy, zasoby i zbiory; Natura z uśmiechem kruszy nasze mury, rozprasza bogactwa, niszczy muzea, niweczy bibljoteki... My układamy matematyczne równania; ona kołysze kłosy polne i fale na morzu, ona elektrony w atomach rozpędza i w konstelacjach gwiazdy. My rozumujemy, snujemy mozolne przypuszczenia, twierdzenia i wnioski, ona gra w niewysłowionej harmonji, ona żyje, my, na kawałku papieru kreślimy czarne literki, zabawki nieszczęśliwych, do życia nieuzdolnionych, niezdolnych".

Takie jest owo tajemnicze oblicze natury widziane oczyma wytwornego myśliciela, który został uczonym fizykiem. Drobny fragment z owych „scholiów", dodanych do zbioru rozpraw i przemówień, pozwala nam zajrzeć w istotę niepośledniej książki. Już w dawniej wydanych szkicach mógł laik podziwiać subtelność spojrzenia prof. Natansona; dziś bodaj jeszcze więcej filozoficznego charakteru mają jego rozprawy i refleksje. Głęboki znawca Szekspira, wnikliwy czytelnik zarówno Pisma św., jak i dziwnie potężnej książeczki Tomasza à Kempis — ma ciągle przed oczyma całość tej przyrody, którą niegdyś tak strasznie symplistycznie tłumaczono nam w szkole, jako „przedmiot", który „trzeba wyczerpać w przepisanym terminie". Jak też żywe jest owo scholium XIII. (oby ono zbłądziło do wszystkich szkół!), zaczynające się od lapidarnych słów: „Nauczanie ma tylko jednego wroga: nudę; ale ów jest nielitościwy". Przykłady z fizyki i chemji, ożywione wielką inteligencją autora, prowadzą do niezmiernie poważnych wniosków o wiedzy, jej prawdziwem zdobywaniu o wartości książki. Trudno mi znowu powstrzymać się od przytoczenia: „Książka jest ujęciem odrobiny rzeczywistości w pęk formuł: książka jest pośrednikiem i poradnikiem w pracy, ale pracy nie może zastąpić".

Charakterystycznem dla prof. Natansona to uszanowanie wszystkiego, co drobne i niepozorne. „Nie pogardzajmy żadną cząstką dzieł Stwórcy. W ziarenku piasku, w znikomej bakterji tają się prawdy, których zrozumienie niepomiernie przerasta siły ducha ludzkiego".

Ale niesumiennie zaznajamiałbym z książką, mówiąc tylko o „scholiach", owych uwagach na marginesie zjawisk, książek i ludzi. Osobiście bardzo lubię notatki marginalne zarówno pisane jak i mówione, ale w książce prof. Natansona prócz nich są niezwykle ciekawe odczyty, jak „Nauka wobec świata", „Inercja i koercja", „O teorjach materji" i inne zajmujące zarówno samemi wiadomościami, jak sposobem ujęcia. Czuje się, ile pod tym popularnym wykładem kryje się mozolnych badań i studjów, czasem laik musi popytać przyjaciela-fizyka o jeden lub drugi szczegół, ale czyta się to wszystko ogromnie chętnie. Zastanawiać się wypadnie nieraz, bo głębokie myśli pobudzają do współpracy.

Przyjaciela serdecznego sylwetkę nakreślił prof. Natanson we wspomnieniu Karola Potkańskiego. Przenosimy się w czasy „starego" Krakowa, z przed lat dwudziestu i spotykamy się z gronem przyjaciół związanych duchowym wykwintem myśli i życia — ks. Pawlicki, August Witkowski, Kazimierz Kostanecki, Karol Potkański, Konstanty Górski i autor. Prawdziwy symposion!

Dopełniają tomu piękne i głębokie przemówienia, między niemi przywitanie marszałka Focha i prezydenta Wojciechowskiego. Nadają one książce charakter historycznego dokumentu i drogiego wspomnienia. Dziwny to zaiste bieg zdarzeń, że właśnie fizykowi przypadło w udziale dopełnić dwóch rzeczy, tak dziwnie niemożliwych przed laty dziesięciu: witać zwycięskiego wodza Francji i prezydenta Państwa Polskiego w murach drogiej każdemu Polakowi Wszechnicy.

**B—k.**

porządek zapanuje we Włoszech"), jak również z postawy, jaką wobec obecnej sytuacji przyjęli najwybitniejsi przedstawiciele faszyzmu.

Bardzo ciekawy z tego względu jest artykuł, który opublikował „Il Popolo d'Italia". Artykuł ten, wspominając, że marszałek Foch wrażenie swoje z wizyty włoskiej streścił w jednem słowie: „porządek", dodaje: „Trzeba mieć odwagę powiedzieć, że ażeby porządek we Włoszech był doskonały i kompletny, brakuje jeszcze tylko jednej rzeczy: dyscypliny pomiędzy samymi faszystami. Albowiem naprawdę między groteską a zbrodnią stoi fakt, że w niektórych miastach, przedmieściach i wsiach włoskich ekscesy i zaburzenia przypisać należy działaniom faszystów albo pseudo-faszystów. Jest to groteskowem, powiedzmy, ponieważ ci faszyści bezmyślnie dają się porwać swojej nieokiełznanej namiętności i nie myślą o tem, że faszyzm stał się rządem".

To wyznanie organu faszystowskiego jasno wykazuje, że wszystkie zaburzenia przeciwko młodym organizacjom katolickim, w której to sprawie sam Papież wyraził publicznie swoje ubolewanie, były niczem innem, jak tylko brutalną eksplozją starego ducha nietolerancji, charakteryzującego elementy reakcyjne, antyklerykalne i antynarodowe, z których to elementów faszyzm powinien się otrząsnąć. Widzimy jednak w tym kierunku poważne wysiłki. Poseł Rossoni, przywódca syndykalistów faszystowskich, oświadczył w „Popolo d'Italia" po rozmowie z prezydentem ministrów, że będzie nadal kontynuował oczyszczanie i selekcję ruchu zawodowego, przekonany, iż „największe i najtrudniejsze zadanie faszyzmu zaczyna się od dzisiaj". W kołach zaś rządowych mówią, że zostały wysłane jak najsurowsze zarządzenia do naczelników prowincji a ze strony partji faszystowskiej do kierowników sekcji lokalnych, ażeby sprawcy rozruchów zostali odpowiednio ukarani i ażeby zapobiec stanowczo powtarzaniu się tychże.

Rzym, 21 kwietnia. (Polaccolo).

# Przegląd religijny.

**(„Oratorjum św. Piotra". — Niedyskrecja amerykańskich dziennikarzy. — Przemówienie Ojca św. o kwestji rzymskiej. — Protestant sławi siłę dzisiejszego katolicyzmu. — Arcyb. Canterbury o „rozmowach w Malines". — Seminarja duchowne w Anglji przepełnione).**

Sensacją Rzymu w ostatnich tygodniach było poświęcenie lokalu „Rycerzy Kolumba". Raczej, nie poświęcenie, tylko warunki, w jakich się miało odbyć i zapowiedziana na niem obecność Ojca św.

Znana ta katolicka organizacja młodzieży amerykańskiej postanowiła stworzyć dla rzymskiej młodzieży wspaniały lokal; miał on być kontrakcją katolików przeciw usilnej agitacji klubów metodystycznych wśród rzymskiej młodzieży. Istotnie, „Rycerze Kolumba" urządzili wspaniały lokal w pobliżu św. Piotra, między budynkiem św. Oficjum a szpitalem św. Marty, na terenie należącym do Watykanu i ofiarowali go Ojcu św. Pius XI. przyjął dar, a dzieło nazwał „Oratorjum św. Piotra". Więcej, postanowił pierwotnie wziąć w poświęceniu osobiście udział. Miał zamiar, nie opuszczając terenu watykańskiego, wyjść z zakrystyi św. Piotra i przez schronisko św. Marty dostać się do lokalu „Rycerzy Kolumba". Dla upamiętnienia tej chwili przygotowano nawet marmurową tablicę, która miała być w ścianę wmurowana. Plan cały miał zostać w tajemnicy.

Od czegóż jednak „wścibstwo" reporterów prasowych? Amerykańscy dziennikarze, przybyli do Rzymu z dwoma świeżo mianowanymi kardynałami amerykańskimi, nie mieli nic lepszego do roboty, jak wiadomość o zamiarze Papieża jak najspieszniej podać do wiadomości Ameryki. Po tem wszystkiem nie mógł się on już ukryć w Rzymie. Dzienniki włoskie, za nimi niemieckie, francuskie i polskie zaczęły zamiar Papieża komentować, jako próbę stwierdzenia, że „kwestja rzymska" już nie istnieje, — Papież opuszcza Watykan, — przestał się uważać za więźnia rządu włoskiego. W tych oczywiście warunkach było niepodobieństwem już dla Ojca św. brać udział w poświęceniu i wiernych stawiać w sytuacji niepewności.

Istotnie, w imieniu Ojca św. lokal poświęcił kard. Gasparri przy udziale dziesięciu kardynałów i dworu papieskiego. Po poświęceniu i obejrzeniu wspaniałego lokalu (z salą sportową, teatralną, bibljoteką i t. d.) udali się Dostojnicy kościelni i uczestnicy poświęcenia na audjencję Papieską w wielkiej sali tronowej. Po wręczeniu dokumentu pergaminowego przez prezesa „Rycerzy" p. Hearn'a wygłosił Ojciec św. przemowę, w której podziękował katolikom amerykańskim za piękne dzieło stworzone w Rzymie, a następnie pod ich adresem mówił: „Mogliście sami skonstatować, że terytorjum, na którem Biskup Rzymu żyje, nie jest tak wielkie, tak dalece, że nie może on nawet wziąć udziału w dziele które tak ściśle z jego urzędem jest związane. Nie mogliśmy tego zrobić bez zerwania z eksterytorjalnością, która strzeże i chroni godności Papieża, Namiestnika Chrystusa Pana... Wy, którzyście w tem poświęceniu brali udział, powiedźcie to waszemu klerowi i waszemu ludowi, że — kwestja rzymska nie jest jeszcze rozwiązana".

Czeskie pismo „Kostnicke listy", wydawane przez profesora teologji protestanckiej w Pradze, Dr Hromatkę, tak charakteryzuje współczesną rolę katolicyzmu: „W czasie, gdy Wschód traci resztę znaczenia, katolicki Zachód święci największe zwycięstwa. Papieskie marzenia o rządzie światem spełniają się w najdziwniejszej formie: — z rzymskiej stolicy rządzą Arcykapłani, o niezwykłych zdolnościach, o nadzwyczajnej odwadze i przedziwnej sile rozpoznawania. Ożywia się pobożność przez nowe zakony. Jest to okres świętych ludzi, którzy są zdolni do zaparcia się siebie, którzy swoje zmysły i namiętności w heroiczny sposób przezwyciężają i umieją walczyć o zwycięstwo Kościoła przeciw wywrotowym, leniwym lub obojętnym duchem. Katolicka teologja wznosi się na wyżyny swego celu; ona udowadnia rozumowi najwznioślejsze prawdy Objawienia; ukazuje niewzruszoną konsekwencję w systemie wiary chrześcijańskiej i w mądrej syntezie łączy kompleks prawd objawionych z prawami rozumowemi, porządek łaski z porządkiem natury, Królestwo Boże z ludzkiemi urządzeniami na ziemi. Historja nie zna drugiego okresu, nawet w średniowieczu, w którymby religijne ideały (katolicyzmu) zyskały takie znaczenie i tyle wewnętrznej posiadły siły".

Prasa zagraniczna jeszcze ciągle zajmuje się „rozmowami w Malines". Tak aktualnym jest problem pojednania Anglji z Kościołem. Zajmował się nim znowu arcyb. anglikański z Canterbury, Lowther Clarke, na zebraniu duchowieństwa prowincji kościelnej, kantuaryjskiej, które rozpoczęto łacińskiem (!) nabożeństwem i łacińskiem kazaniem (!). Prymas anglikańskiego kościoła stwierdził, że zdania co do wartości „rozmów w Malines" są podzielone. Jedni mianowicie uważają je za bezcelowe, dopóki „Rzym nie odwoła swoich błędów co do wiary i swojego ogłoszenia święceń anglikańskich za nieważne". Są natomiast i drudzy, którzy przez zgromadzenia i listy wzywają arcybiskupa do wytrwania na obranej drodze i do kontynuowania rozpoczętych konferencyj. Podniecenie, jakie wywołały te narady z kard. Mercierem, przypisuje arcybiskup okoliczności, że była to właściwie pierwsza poważna wymiana myśli między katolickimi a anglikańskimi teologami i nabrała dzięki osobie kardynała cieszącego się ogromnym szacunkiem w świecie, szczególnego rozgłosu.

Tymczasem, gdy w anglikańskim obozie rozdwojenie, niepewność i chwiejność, katolicyzm Anglji cieszy się pełnym rozkwitem. Znakomitym objawem jest to, że katolickie seminarja nie na brak, ale na nadmiar zgłaszających się kandydatów cierpią, tak, że niektóre z nich muszą odmawiać przyjęcia zgłaszającym się. Tymczasem liczba młodzieży duchownej z anglikańskich kollegjów maleje z każdym rokiem, zwłaszcza po wojnie. Stwierdza to oficjalnie prasa anglikańska.

Pcjot.

# Z teatrów warszawskich.

**(„Romantyczna panna". — „On, ona i mama". — „Żywy Budha". — „Wspaniały rogacz").**

Najpierw kąpiel w letniej wodzie, uperfumowanej kroplami poezji: „Romantyczna panna" Martinez-Sierra (teatr „Rozmaitości") i „On, ona i mama" Armanta et Gerbidona (teatr „Letni").

Martinez-Sierra przypomina zlekka autora „Ptaka", Jerzego Szaniawskiego. U obydwóch pisarzy — kołata się jakiś poryw za „romantycznym" gestem, za „pięknem" w życiu codziennem. Lecz Szaniawski schematyzuje, zbyt natrętnie wskazuje palcem: oto jest słońce, oto — cień, a oto granica pomiędzy jednem a drugiem. Martinez-Sierra nie wdziewa togi natchnionego retora. Zwyczajne środowisko ludzkie przepaja tętnem żywego, serdecznego wdzięku. Nie używa w tym celu „papierowych kochanków", ani „lekkoduchów", ani innych misjonarzy sztuki, wnoszących w „filisterskie" otoczenie żagiew przewrotu, niebieski proporzec z napisem: Vivat Sztuka! Pisarz hiszpański nie krzyczy o poezji głośno; szepcze jej słowa po cichutku, skromniutko, czując, że ma jej... odrobinę, ale taką, która wystarczy, by słuchacz poczuł muśnięcie motyla natchnienia...

Urok „romantycznej panny" uosobiła prawdziwie p. Marja Majdrowiczówna, a współczesnego romansopisarza — p. Kazimierz Junosza-Stępowski, świetny szermierz na słowa, mistrz djalogu.

Komedja francuska jest utworem wykonanym w „pierwszorzędnej" fabryce dramatycznej, u pp. Armont'a i Gerbidon'a. Robota fabryczna, solidna, należycie polakierowana, wyszlifowana i złożona. Nie brak i pieprzyku: panienki lżejszego autoramentu, o sercu gołębiem, która staje się wkońcu najlepszą żoną młodego hrabiego de Brionne. Jeśli zaliczam tę sztukę do utworów o zabarwieniu poetyckiem — czynię to wyłącznie dla kilku scen, wibrujących wzruszeniem artystycznem; przytem p. Brydzyńska pokazała tyle ujmującego wdzięku, tyle naturalności i swobody w grze, iż chętnie wybaczaliśmy grzechy autorów.

„Bohater" **Żywego Budhy**, Niemiec, baron Roman Ungern von Sternberg, generał rosyjski, chce stworzyć w Azji niezależne państwo mongolskie, chce zjednoczyć ludy azjatyckie do walki z Rosją bolszewicką. Baron jest przytem kapłanem buddyjskim, nosi na piersiach swastykę, znak kapłański... Jako buddysta głosi zwycięstwo ducha nad zmaterjalizowaną Rosją i Zachodem. Ex oriente lux! Oficerowie barona Sternberga nazywają go „czerwonym djabłem", „katem", „szaleńcem". Słusznie. Bo ten warjat, sadysta, obląkaniec, kroczy ku swym „ideałom" poprzez stosy trupów, świst kijów, jęki torturowanych. Taki zbój odtrąca miłość czarującej Wróżki (p. Mili Kamińskiej) w imię ascezy i swego „posłannictwa". Autor wprowadza na scenę dwóch Polaków, za których rumieni się cała krytyka warszawska. Jeden z nich, Korczak (podobno sobowtór samego autora), zapytany przez Barona o legitymację, wskazuje na swe... pochodzenie szlacheckie (!), jako wystarczający dowód czystości zamiarów (!); w podobny sposób apeluje do Barona: „jesteś wszak szlachcicem!" Zaraz potem Baron powiada: „wierzę ci, bądź moim przyjacielem". I padają sobie w objęcia. Później, w obliczu „żywego Buddhy" wycina ów Polaczek wzruszającą tyradę patrjotyczną, jak to krew polska zrosiła Azję wszerz i wzdłuż, jak to trzeba teraz tę krew pomścić na Rosji, wrogu ludów azjatyckich, jak to komunizm jest plagą ludzkości... Wkońcu, gdy zdrada zakradła się do obozu Sternberga, gdy godziny żywota Barona są już policzone, Polak rzecze: „Ja przy tobie aż do śmierci". — Lecz Baron, wzruszony: „Nie! wracaj do twego kraju, tam każde zdrowe ramię będzie potrzebne". Polak żegna generała-barona: „Będę bronił przed potomnością twej czci i sławy!"

Już z tych przytoczeń i przykładów widzimy, jak naiwnie niedołężną techniką dramatyczną posługuje się p. Ossendowski. Niejednokrotnie zarzucano Szaniawskiemu, że tylko przy bardzo dobrej grze artystów sztuki jego „wychodzą" na scenie. „Żywy Buddha" przeczy temu: nie pomogła mu gra L. Solskiego, ani dekoracje W. Dra-

# Ustawa o ochronie lokatorów.

IV. URZĘDY ROZJEMCZE DO SPRAW NAJMU.

Utworzone one będą w myśl art. 14 w miastach liczących ponad 20.000 mieszkańców, w innych gminach na żądanie wyrażone uchwałą Rady gminnej. Koszty utworzenia i działalności tych urzędów ponosi gmina. Przewodniczącego urzędu i jego zastępcę mianuje prezes Sądu okręgowego z pośród osób o wykształceniu prawniczem. Resztę członków mianuje tenże prezes na przedstawienie naczelnika gminy, w której urząd ma siedzibę. Połowa tych członków powołana jest z pośród właścicieli domów, druga z pośród lokatorów, względnie sublokatorów. Funkcje członka i przewodniczącego urzędu są honorowe. Od powołania na członka wymówić się mogą jedynie kobiety, duchowni, wojskowi, urzędnicy publiczni, osoby ponad 60 lat, drobni przemysłowcy i osoby żyjące z płacy dziennej i tygodniowej. Uchylający się od przyjęcia godności członka urzędu mimo że wymówienie się uznano za nieuzasadnione, podlegają karze grzywny do 100 złotych. Urząd rozstrzyga po rozprawie ustnej większością głosów w zespołach trzech członków, w których skład wchodzą: przewodniczący i po jednym ławniku z właścicieli domów i lokatorów. W razie sporu między lokatorem a sublokatorem wchodzi w skład zespołu jeden ławnik lokator a drugi sublokator. Orzeczenie należy wygotować najdalej w ciągu trzech dni. Rozprawy urzędu są jawne. Jawność należy wykluczyć na zgodny wniosek obu stron, lub jednej tylko, gdy chodzi o sprawy życia rodzinnego. Wszystkie władze i urzędy winny udzielać urzędowi rozjemczemu pomocy prawnej. Urząd ten rozstrzyga, czy komorne i inne wynagrodzenia odpowiadają zasadom niniejszej ustawy, jak również inne spory wynikające ze stosunku najmu.

Orzeczenia urzędu rozjemczego w sprawach, poddanych orzeczeniu jego za zgodą stron, są natychmiast wykonalne. W razie potrzeby przymusowego wykonania orzeczenia strona zainteresowana przedstawi poświadczony wypis orzeczenia urzędu sądowi, który byłby właściwym do rozważenia danego sporu, celem uzyskania nakazu wykonawczego (dozwolenia egzekucji).

Jeżeli rozstrzygnięcie sporu w całości lub w części zawisło od ustalenia, czy ustawowe podwyższenie komornego jest dopuszczalne, albo czy komorne lub wynagrodzenie innego rodzaju są odpowiednie lub nie — natenczas — w myśl art. 21 — sąd, jeżeli niema jeszcze w tym przedmiocie orzeczenia urzędu rozjemczego do spraw najmu, sam przeprowadza stosowne ustalenia w toku sporu.

Postępowanie przed urzędami rozjemczemi do spraw najmu wolne jest od opłat stempli. Strona interesowana ponosi jednak koszty postępowania, tudzież specjalne opłaty na rzecz gminy od każdego zwrócenia się do urzędu, oraz od wydawanych dokumentów. Wysokość powyższych opłat określa gmina z tem zastrzeżeniem, że nie mogą one być wyższe od właściwych opłat sądowych. Urząd rozjemczy może osoby niezamożne zwalniać od ponoszenia tych opłat, może również zarządzić zwrot powyższych kosztów i opłat od strony przegrywającej na rzecz strony wygrywającej.

ULGI DLA BEZROBOTNYCH.

Artykuły 23 i 24 przewidują specjalne ulgi dla bezrobotnych, a mianowicie: W sprawach o eksmisję może sąd względnie urząd rozjemczy z urzędu lub na wniosek pozwanego w uwzględnieniu stosunków gospodarczych pozwanego odroczyć termin opróżnienia przedmiotu najmu do 6 miesięcy. W sprawach o eksmisje z mieszkań jedno lub dwupokojowych może sąd z urzędu lub na wniosek pozwanego zawiesić wykonanie orzeczonej eksmisji na czas do 6 miesięcy, o ile takie zawieszenie jest usprawiedliwione położeniem pozwanego, a w szczególności tem, że on z powodu okoliczności od niego niezawisłych pozostanie bez pracy. Brak pracy dla pozwanego można stwierdzić przez odpowiednie zaświadczenie właściwego państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Pozwany traci prawo do korzystania z moratorjum mieszkaniowego, jeśli nie przyjmuje odpowiedniej pracy, wskazanej mu przez państwowy urząd pośrednictwa pracy na warunkach, w danej miejscowości ogólnie przyjętych, z wyjątkiem, jeśli odmówi przyjęcia pracy w zakładach, objętych strajkiem lub lokautem.

POSTANOWIENIA PODATKOWE.

Według art. 25 w roku 1924 od właścicieli nieruchomości miejskich oraz od właścicieli położonych w gminach wiejskich budynków o charakterze dochodowym, a nie związanych z produkcją rolną będzie pobrany na rzecz skarbu Państwa podatek w wysokości nieprzekraczającej 20 proc. opłacanego przez lokatorów komornego z wyłączeniem opłat dodatkowych.

Od podatku tego będą wolne:

a) nieruchomości, z których roczny dochód nie przekracza 25 złotych;

b) od nowowznoszonych budowli podlegających ustawie z 22 września 1922;

c) od nieruchomości lub ich części podlegających podatkowi domowo-klasowemu.

POSTANOWIENIA KARNE.

Kto celem obejścia lub udaremnienia postanowień tej ustawy przed urzędem rozjemczym do spraw najmu przytacza nieprawdę lub prawdę zataja, w inny sposób postanowienia te obchodzi lub obejść usiłuje, do takiego postępowania nakłania lub jest przy tem pomocny — karany będzie grzywną w wysokości od trzech złotych do sześciuset złotych albo aresztem do 6 tygodni. Właściwe są sądy powiatowe.

Żądanie i pobieranie komornego lub innych wynagrodzeń albo świadczeń oczywiście nadmiernych podlega ukaraniu według przepisów o zwalczaniu lichwy wojennej.

POSTANOWIENIA KOŃCOWE.

Od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy żadne pomieszczenie mieszkalne nie może być oddane na pomieszczenia handlowo-przemysłowe. Przepis ten nie dotyczy jednak mieszkań, wzamian za które właściciel domu dostarczy lokatorom równowartościowych co do obszaru i jakości a odpowiadających ich potrzebom mieszkań w nadbudowanej części tegosamego domu.

Właściciel — w myśl art. 28 — obowiązany jest utrzymywać przedmiot najmu w stanie zdatnym do użytku i wykonywać właściwe zarządzenia władzy policyjno-budowlanej.

Według art. 33 ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1-go miesiąca następującego po jej ogłoszeniu.

---

Z TEKI „HELIONU“.

## Do mojego Rossynanta.

Tak bardzo długo szukałem
Oczyma pałającemi,
Że już nie mogłem znaleźć
Miejsca — na całej ziemi!

Nie przylgnęliśmy sercem do morza,
Do gwiazd odbitych w Lepancie —
Wróciliśmy z pustyń z za morza
Żelazny mój Rossynancie!

W namiocie, w złocistej Arabji
O świcie nas budził leopard.
Do snu nas kołysał w kopalni
Łoskot kilofów i łopat.

W przejeździe, w mieście, w hotelu
Za blado-szaremi szybami
Stałeś żelazny, dymiący,
Jak koń krwawiący nozdrzami.

Przyjacielu mój, przyjacielu,
Boże żelaznych torów!
Witaliśmy świt ewangelji
Blaskami semaforów.

Radosną nieśliśmy misję,
Dnie przebijaliśmy słowem,
Rzucając strof transmisje
Na koła rozpędowe.

Myśleliśmy: Tęcza? — To szarfa.
Gwiazda? — Upadnie nam do stóp.
A w niebo zadzwoni jak harfa
Żelazobeton mostów.

I znowu widzę Twą postać,
Cień Twój na rampę się chyli,
I znowu musimy się rozstać,
Choć tyleśmy drogi przebyli.

W lamp rubinowych migotach
W rodzinną niosłeś mnie stronę.
— — — Nie powiem już nigdy: Kocham,
Nie powiem już nigdy: Płonę.

Nad moczarami, gdzie nocą
Ognik się błędny wałęsa
Zamieszkam w zapadłej samotni
Z tęczą zaświatów na rzęsach.

Miecz. Agatstein.

---

bika... miało się chwilami szczerą chętkę tupania nogami, lub gwizdania...

Słusznie twierdzi Boy: „Podejrzewam, iż p. Ossendowski studjował mądrości Wschodu u wielkiego chińskiego filozofa Mam-Tzie-Gdzieś. I że może „lamowie“, którzy władają sceną „Rozmaitości“, Oster-lama i Milasz-lama, też może za daleko posuwają perwersję w konstatowaniu, że dzisiejsza publiczność składa się z dudków“. — Co do mnie, świadczę się „komedją“ Nicodemiego p. t. „Świt, dzień i noc“, że Boy ma rację, imputując dzisiejszej publiczności krztynę zmysłu estetycznego. Ta urocza feerja, śpiewna czystym dwugłosem miłości młodzieńczej, w znakomitem wykonaniu M. Malickiej i A. Węgierki zdobyła rekordowe powodzenie, osiągając 122 przedstawień w ciągu roku!... — Zatem i „literackie“ utwory niekiedy „robią kasę“!

„Wspaniały rogacz“ F. Crommelyncka dyszy parną atmosferą grozy, tragizmu i obłędu. Utalentowany dramaturg francuski stworzył w osobie Brunona typ człowieka chorobliwie zazdrosnego o swą żonę, Stellę. Bruno kocha szalenie i jest, może jeszcze bardziej, kochany. Lecz zazdrość, raczej obłęd, warjactwo, objawiające się w patologicznej czujności i podejrzliwości, nie pozwala im doznawać szczęścia rodzinnego. Bruno szaleje, miota się, to znów tuli Stellę spazmatycznie... Ona znosi to wszystko z cierpliwością anioła. Naprożno. Obłęd Brunona dochodzi do zenitu. — Nie mając żadnych dowodów wiarołomstwa, żąda od Stelli zdrady małżeńskiej, inaczej nie wyzdrowieje: „Albo rogi, albo sznur — wybieraj!“ — Wybrała to, co pragnął: rogi. Cierpi z wiarą w skuteczność „lekarstwa“. Ale Brunon i teraz nie wierzy. — „Ja jeszcze nie mam pewności: to tylko udawanie — oszukaliście mnie. Nie mam dowodu w ręku, nie ująłem gacha...“ Gdy zakochany w Stelli Pastuch porywa ją w oczach Brunona, on woła nieprzytomnie: „to jakaś nowa sztuczka; nie dam się oszukać!...“

Na afiszach, w podtytule, czytamy: Komedja. — Komedja! To już zowie się nabieraniem publiczności: ten ponury dramat nie oświeca ani jeden promień pogody, ba! nawet zabawne, groteskowe postacie wójta i przyjaciela podkreślają tem tragiczniej grozę obłędu Brunona.

Reżyser, p. W. Borowski, wywiązał się ze swego zdania doskonale. Tak samo dekorator, p. K. Frycz. Z artystów: p. M. Malicka, zyskująca zasłużenie coraz większe uznanie w stolicy, oraz p. K. Justjan, dobre nadzieje rokujący talent, — dźwigali ofiarnie trudne i męczące role naczelne.

Możnaby coś-niecoś napisać o wystawieniu „Cyrana de Bergerac“ E. Rostanda w jednym z tutejszych teatrów; ponieważ jednak jest to dominium, zazdrośnie zamykające swe podwoje przed recenzentami, przeto... silentium. Nie odchylajmy zasłony, kryjącej tajemnicę... j. j.

---

## Nowa ordynacja studjów prawniczych.

(Wywiad z p. dziekanem Gołąbem).

(Stara i nowa ordynacja. — Projektowane zmiany nowej ordynacji. — Tytuły magistrów pro praeterito. — Nowa ustawa stypendyjna).

Na mocy artykułu 114-go ustawy z dnia 13 lipca 1920 o szkołach akademickich zostało

wydane rozporządzenie ówczesnego ministra W. R. i O. P. z dnia 16 października 1920 w sprawie organizacji studjów prawniczych w uniwersytetach państwowych, ujednostające to studjum na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie to przewidywało jednak okres czasu, umożliwiający dokończenie studjów prawnych zaczętych wedle starego typu, przeznaczając na to czas do 15 września 1926, z którą to chwilą obowiązywałby nowy program studjów wszystkich już bez wyjątku studentów prawa. Różnica między studjami wedle starej i nowej ordynacji polega na tem, że studjum prawa dzieli się obecnie na cztery lata z czterema egzaminami rocznemi, po zdaniu których absolwent otrzymuje tytuł magistra praw, uprawniający go do zajmowania stanowisk państwowych, jak i wolnych (adwokatura). Warunkiem uzyskania stopnia doktora jest otrzymanie magistratury, napisanie rozprawy naukowej, przyjętej przez Radę wydziałową i uznaną za wystarczającą a następnie zdanie rygorozum z pracy doktorskiej z jednej z pięciu grup przedmiotów, a to: historycznej, ekonomicznej, politycznej, karnej i cywilistycznej.

System ten zmusza słuchaczy do lepszego i dojrzalszego przejścia studjów prawnych, umożliwiając uzyskanie stopnia doktora jedynie osobom naprawdę studjami prawniczemi się zajmującym, w przeciwstawieniu do starej ordynacji, która systemem swym zdawania egzaminów co dwa lata ułatwiała prześlizgiwanie się przez Wydział prawa, tworząc nadmiar doktorów prawa, z których niewielu było naprawdę prawnikami.

Nowy system spotkał się ze szczerym aplauzem, zwłaszcza w sferach sądowych; niejednokrotnie prezydenci sądów, zwracając się listownie do dziekanatu, wyrażają swe gorące uznanie dla nowego systemu studjów, jako dużo lepiej przygotowującego często do praktyki sędziowskiej czy do adwokackiej.

Obecnie kończy się po raz pierwszy czwarty rok nowej ordynacji studjów prawniczych i zgodnie z cytowanem rozporządzeniem dziekan wydziału prawa prof. Gołąb opracował szereg poprawek, uchwalonych jednomyślnie przez Radę Wydziałową, a zdążających do upodobnienia systemu studjów prawniczych do sposobu studjowania na uniwersytetach francuskich. Dotyczy to przedewszystkiem powiększenia liczby godzin prawa cywilnego, z tem, że nauka jego zaczynałaby się już na drugim roku wykładem części ogólnej, na trzecim wykładanoby prawo obligacyjne i rzeczowe, na czwartym familijne i spadkowe. Ponadto czwarty egzamin rozpadłby się na dwie części, z których pierwsza, zdawana przed wakacjami, obejmowałaby prawo cywilne handlowe, wekslowe i filozofję prawa, druga zaś, zdawana po wakacjach, prawo i postępowanie sądowocywilne, karne i prawo międzynarodowe prywatne.

Ciekawą inowacją jest projekt Dziekanatu przewidujący udzielenie absolwentom wydziału prawa po trzech egzaminach, bez rygorozów, tytułu magistra praw pro praeterito, z tem, że każdy dotyczący musiałby składać osobną prośbę.

Projekty te pójdą jeszcze oczywiście do zatwierdzenia do ministerstwa. Jednak trzeba liczyć się z tem, że jako uchwalone jednomyślnie przez Radę Wydziałową uzyskają niewątpliwie aprobatę.

Ponadto udzielił nam p. Dziekan Gołąb, jako referent stypendyjny Senatu U. J., informacyj w sprawie stypendjów akademickich.

Otóż wedle ustawy stypendyjnej, uchwalonej w wykonaniu konstytucji w dniu 30 października 1923 państwo wyasygnowało fundusze, odpowiednio wysokie (ostatnio 100 mil. Mkp. miesięcznie na osobę), udzielane przez Radę Wydziałową danego uniwersytetu. Pierwszeństwo w uzyskiwaniu stypendjów mieć będą ubodzy a pilni słuchacze, chcący się poświęcić pracy naukowej lub pedagogicznej. Prócz tego przewidzianą jest ustawowo pomoc w naturze dla zrzeszeń akademickich w postaci żywności, materjałów ubraniowych i t. p. Zwrot pobranych stypendjów zacznie się w cztery lata po ukończeniu studjów.

F. W.

# Życie i szkoła.

**(Prezydent Masaryk o roli politycznej akademików. Umiejętna metoda w polityce.— Święto państwowe a nie „galówka").**

Prez. Masaryk zaprosił reprezentantów młodzieży uniwersyteckiej na herbatę i na przemówienie Dr. Appla odpowiedział mową o roli politycznej młodzieży kształcącej się w szkołach akademickich. Zdaniem prezydenta studenci zapoznają się praktycznie z polityką przez pracę w stronnictwach politycznych, bo są już wyborcami i muszą się orjentować w programach partyjnych.

„Ale musicie też studjować politykę, studjować umiejętnie i naukowo. Nauka to przedewszystkiem m e t o d a ucząca należycie myśleć... Polityka nie jest tylko znajomością państwowej i publicznej administracji, chociaż w demokracji ma ona bardzo wielkie znaczenie. Polityka w ściślejszym zakresie oznacza kierownictwo polityczne, zrozumienie wartości własnego państwa i narodu w rozwoju historycznym Europy, zrozumienie, jakie miejsce zajmuje ono w historji i ogólnej konstelacji światowych stosunków, to zrozumienie, dokąd zmierza rozwój narodu i świata. Wykształcenie polityczne polega na tem, by obserwować bacznie, co się dzieje u nas i zagranicą, wydobyć z tego różne społeczne i historyczne siły i te siły umieć ocenić. Polityka wreszcie nie jest tylko nauką teoretyczną, jest ona też działaniem, decydowaniem.

Zastanowiwszy się nad rewolucją czeską z r. 1918, nad powstaniem republiki, wzywa prezydent inteligencję czeską i słowacką, by pojęła obecną sytuację polityczną świata i stale się według niej orjentowała. „To będzie polityka kulturalna, na przełomie nowych czasów. Prawdziwa demokracja ma przed sobą nie tylko zagadnienia polityczne i gospodarcze, ale problem nowej kultury ducha wogóle. Powinniśmy zrozumieć poglądy Komeńskiego na wychowanie i szkołę, że jest ona „officina humanitatis" (warsztatem ludzkości). Prawdziwa demokracja bez moralności wyborców i obywateli jest niemożliwa".

Przytoczone słowa dowodzą, jak Czesi nie zaniedbują żadnej sposobności, by wskazać drogę do wzrostu własnego znaczenia w świecie. Ale nie ambicje polityczne interesują nas obecnie; dwa przedewszystkiem punkty zasługują na szczególną uwagę, bo mają wartość ogólną: metoda naukowa rozważania zjawisk politycznych i wychowawcze znaczenie demokracji. Pierwszy nie jest dla nas zupełną nowością. Prof. Twardowski w jednem ze swych przemówień, wygłoszonych w Wiedniu w r. 1915, parafrazował znane łacińskie adagjum o historji: „Discite doctrinam exemplo moniti". Uczcie się umiejętnie myśleć także w sprawach polityki. Dziś, gdy nasze stronnictwa polityczne żyją raczej hasłami dnia a nie programami, gdy osobistości, zresztą nieraz bardzo niewybitne, przesłaniają brak programów, na czasie jest przypomnienie konieczności poważnego traktowania zagadnień politycznych. Może stosunki czeskie są od naszych lepsze, a może i gorsze, w każdym razie nasze stronnictwa powinny mieć na oku wychowywanie wyborców do rozumnego, głębszego zajmowania się zagadnieniami życia społecznego i politycznego. A już inteligencję starszą i młodszą szczególnie te cele obowiązują.

Zbyt obszerny poruszylibyśmy temat przy drugim punkcie, a tu w przeddzień święta narodowego nasuwa się inny drobiazg. Na zebraniu komitetu 3. Maja poruszył jeden z mówców, że doroczne nabożeństwo na błoniach odbywa się bardzo skromnie i dziwnie. Skromnie, bo ołtarzyk maleńki, mało co ustrojony, nic mówi wcale o święcie narodowem; dziwnie, bo tenże ołtarzyk stoi tyłem do publiczności, która ma przyjemność oglądania patyków i drągów podpierających rusztowanie. I to na błoniach, gdzie można za tło ołtarzowi dać jedyną w Polsce mogiłę wielkiego człowieka, Kościuszki, i to w dzień święta państwowego.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie nasze manifestacje narodowe przed r. 1918 miały swych przodków w latach 1860—1862 i stąd pochodził smętny ich nastrój. Ale dziś święto państwowe powinno mieć cechę radości szczerej i głębokiej, któraby rozgrzewała serca, usuwała z nich żużle codziennego bezwładu i rozpalała do serdecznych a trwałych uczuć społecznych, do postanowień niekoniecznie uroczystych, ale bezwzględnie wiernych. Święto narodu i państwa ma być żywe, bo w innym razie zamieni się w „galówkę". Może to dziwnie brzmi, ale i ono dla ogółu ma wartość wychowawczą, bo uczy nie tylko szacunku dla występującego wojska, ale dla własnego sztandaru, dla własnego hymnu państwowego. Ileż z nas musiało okazywać uszanowanie hymnom państw zaborczych, które nam wbijano do głowy od małego dziecka; czyż więc teraz z prawdziwą radością nie staniemy na baczność przed wiarą polskiej piosenki żołnierskiej, skocznej i zapalnej, jak my, ale wiernej, silnej i zwycięskiej.

F. B.

# Sprawy społeczne.

**Wynagradzanie dozorców i służby domowej.**

Z Zarządu okręg. Chrześc. Związków zawodowych piszą nam:

Chcemy zwrócić uwagę na sprawę, którą już kilka razy poruszaliśmy w „Głosie Narodu", ale dotąd nie załatwioną. Jest to sprawa ustawy o rozjemstwie w rolnictwie i między właścicielami a dozorcami domów. Zwłaszcza w tym drugim wypadku może ona wpływać dodatnio na stosunki społeczne. Ma wprawdzie wady — biurokratyzm! Najprzód bowiem należy zwołać Komisję polubowną, co w Krakowie wymagało półtora roku czasu. Potem Komisja rozjemcza; jej zwołanie trwało blisko pół roku, a jej orzeczenie dało wielu właścicielom okazję tylko do drwin. Szydzą z orzeczenia, z ustawy, z Komisji rozjemczej, ze Związków dozorców, a najwięcej z samego dozorcy. U nas uchodzi to bezkarnie, a sprawa słusznych żądań dozorców idzie w odwłokę. Egzekucja bowiem sądowa na podstawie 5 art. ust. o rozjemstwie może nastąpić dopiero po orzeczeniu sądu rozjemczego, który się w Krakowie zwołuje już od trzech miesięcy, a tymczasem cały szereg właścicieli, ani na prośby, ani na groźby, ani na ustawę nie dbając, żadnych wynagrodzeń dozorcom nie daje. Do tych należą: Józef Blitz administrator, Meiselsa 5, Hil. Teitelbaum, właśc., Dietlowska 39, Mayer Erteschik, właśc., Grodzka 8, S. Zygman, admin., Sebastjana 30, Klugman, admin., Dietlowska 36, Grossmanowa, właśc., Sebastjana 36, Szteiner, właśc., Kupa 10, Izydor Weissman, właśc., B. Joselewicza 19, Siejboch Prokocimer, właśc., Stradom 13, Dawid Kesler, admin., Dietlowska 97, Ozjasz Waldmann, właśc., Nowy Plac 9, Izaak Mauminger, właśc., Józefa 22, Szendler, właśc., Podzamcze 24, Abeles, właśc., Gertrudy 18, Krakauer, właśc., B. Joselewicza 20 i Moryc Goldman, właśc., Starowiślna 40.

Jak wynika z powyższego zestawienia, wszyscy wymienieni właściciele mogą należeć tylko do Związku właścicieli p. Askenazego i dr. Schneidra. Nic dziwnego! Wszak p. Askenaze sam się orzeczeniu Komisji sprzeciwiał! Ale mimo to opłaty od lokatorów na dozorcę każdy z nich zapewne ściąga, opierając się na ustawie. Tak postępuje część właścicieli! Ci zaś, którzy powinni być stróżami praw, patrzą na to obojętnie. Funkcjonarjusze magistratu i policji dozorcom kary naznaczają, ale kiedy dozorca zrobi zażalenie na właściciela lub lokatorów przekraczających regulamin, posłuchu nie znajduje. Dozorca Malik przy ul. Dietlowskiej L. 113 już od czterech lat prosi Magistrat i gospodarza o zmianę mieszkania. Fizyk miejski uznał je za niemożliwe, lecz funkcjonarjusz magistratu, który z polecenia p. Grossa mieszkanie oglądał, po wizycie u gospodarza stwierdził co innego i akta tej sprawy leżą u p. Grossa już od czterech lat.

Nie lepsze stosunki panują i w stosunku do służby domowej. Tu niema dotychczas żadnej ustawy. Z braku ustawy stosunki służbowe reguluje austrjacki policyjny regulamin dla sług m. Krakowa. W stosunkach dzisiejszych jednak niewiele pomoże regulamin czy ustawa. Inteligencja z powodu szczupłych dochodów służby prawie nie trzyma, a nowobogaccy wszelkie ustawy dla siebie niewygodne bojkotują. Skutek jest taki, że kiedy przed wojną pobierały służące oprócz dobrego wiktu 10—20 i 30 K. miesięcznie, co na dzisiaj czyni prawie równą ilość złotych, dzisiaj służące nie tylko wikt otrzymują gorszy, ale i pensję często tak minimalną, że stanowi ona zaledwie kilka procent przedwojennej, bo od 3 do 30 miljonów, t. j. najwyżej około 16 i pół zło-

tego, a są i tacy, którzy płacą 2 zł. Kiedy — służąca upomina się o podwyżkę, bez ceremonji wyrzuca się ją za drzwi, bije się ją i maltretuje. Niestety, nie wiadomo z jakich powodów policja w takich wypadkach rzadko interweniuje?

# Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

### Wiec krakowski o sanacji finansowej Grabskiego.

Zebrania Ch. D. w Krakowie cieszą się ustaloną opinją pożytecznych zgromadzeń, które nie mają nic wspólnego z tanią demagogją i fanatyzmem partyjnym, a które natomiast zawsze licznie uczęszczającej na nie ludności Krakowa dostarczają objektywnych informacyj o bieżącej sytuacji politycznej lub gospodarczej państwa. Taki też charakter miało ostatnie zebranie w dniu 25 b. m. w Domu Związkowym, odbyte pod przewodnictwem dyr. Pachońskiego. Poświęcono je wyświetleniu dróg, które państwo prowadzą ku ostatecznej sanacji finansowej.

Pierwszy referat wygłosił prezes komisji skarbowo-budżetowej Senatu, p. sen. Adelman. Zajął się on głównie warunkami gospodarczymi, w jakich min. Grabskiemu przyszło przeprowadzać reformę finansów państwa. Mowa sen. Adelmana, ujawniająca wielkie trudności, jakie p. Grabski już zwalczył i jakie ma jeszcze do zwalczenia, objektywna i trzeźwa, zrobiła na słuchaczach duże wrażenie.

Następny mówca, p. Mianowski, nakreślił naprzód rozwój naszego stanu finansowego w pierwszym kwartale bieżącego roku, ilustrując swoje wywody obfitym materjałem statystycznym. Stwierdziwszy następnie, że min. Grabski osiągnął swój cel przez: stabilizację marki, zrównoważenie budżetu i pożyczkę włoską, przedstawił następnie zasady, na których się opiera Bank Polski i podkreślił znaczenie otwarcia go dla naszego gospodarczego życia. Wkońcu podkreślił dwa ważne przymioty min. Grabskiego: fachowość i oddanie się całkowite sprawie, dzięki którym jego akcja mogła osiągnąć cel zamierzony.

Obydwu mowcom dziękowało liczne zebranie hucznymi oklaskami. Następnie po krótkiej dyskusji, przyjęto następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu Ch. D. 1) przyjmują z zadowoleniem do wiadomości, że akcja min. Grabskiego osiągnęła cel zamierzony, czego wyrazem będzie otwarcie Banku Polskiego w dniu 28 kwietnia; 2) zebrani wyrażają p. min. Grabskiemu uznanie za jego pracę, a votum zaufania tym klubom parlamentarnym, które go w akcji sanacyjnej popierały.

### Najbliższe zgromadzenia.

**Niedziela dnia 27 kwietnia: Wiec mieszczański w Wadowicach** — sala „Jagiellonji" o godz. 2 po południu. Referuje poseł **K. Holeksa i dyr. H. Pachoński.**

**Wiec mieszczański w Andrychowie** — sala Chrześcijańskich Związków zawodowych o godz. 4 po południu. Referuje poseł H. Mianowski.

**Wtorek dnia 29 kwietnia: Zebranie Obszerniejszego Komitetu dla spraw rękodzielniczo-mieszczańskich** w Katol. Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11 o godz. 7.30 wieczór.

**Środa dnia 30 kwietnia: Wiec robotniczy** w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 o godz. 6.30 wieczór. Referuje poseł Jan Puchałka o nowej ustawie dla lokatorów.

**Czwartek dnia 1 maja: Zebranie Obszernego Komitetu katolickich organizacyj m. Krakowa** w sprawie uroczystego obchodu rocznicy „Rerum novarum" o godz. 7 wieczór w Katolickim Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11.

### Zasady ustroju samorządowego w Polsce.

Na powyższy temat wygłosi w „Kole studjów chrześcijańsko-społecznych" drugi z rzędu odczyt poseł Karol Holeksa w poniedziałek dnia 28 kwietnia o godz. 7 wieczór na zebraniu dyskusyjnem w Katolickim Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11 I. p. Zarząd okręgowy Ch. D. zaprasza na zebranie członków Kół dzielnicowych Ch. D., Kół Chrześć. Związków zawodowych i katolickich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, celem zapoznania się z najpierwszemi zagadnieniami ustroju państwowego, jakim jest samorząd gminy, powiatu, województwa. Po odczycie zostanie otwartą dyskusja.

# POLSKI I ZE ŚWIATA.

### Zjazd harcerstwa w Lublinie.

W piątek 25 b. m. nastąpiło otwarcie IV walnego wszechpolskiego Zjazdu harcerskiego w Lublinie. Uroczystość otwarcia poprzedziła solenna Msza św., celebrowana przez ks. szambelana Gotańskiego. Otwarcia zjazdu, w auli Uniwersytetu lubelskiego, dokonał p. Strumiłło. Po odczytaniu depesz powitalnych, przemawiali pp.: wicewojewoda Bryła, prezydent miasta Szczepański i starosta Krause. Imieniem wojska witał zjazd pułkownik Kraus, w imieniu harcerstwa polskiego w Brazylji p. Pawłowski. Obradom przewodniczył profesor Łukasiewicz.

**ARCHIMANDRYTA FILIP.** Z rozporządzenia metropolity prawosławnego w Polsce złożony został z godności rektora Seminarjum prawosławnego w Wilnie archimandryta Filip, oraz cały zarząd seminarjum. Przeciwko temu zaprotestował personal nauczycielski, oraz uczniowie seminarjum. Zostały wysłane prośby do Ministerstwa wyznań o odwołanie rozporządzenia. Równocześnie archimandryta Filip udał się z polecenia Rady pedagogicznej do Warszawy. Podobno usunięcie rektora Filipa ma tło polityczne i chodzi o zatarg wyższych władz cerkiewnych z Białorusinami w Wilnie o wpływy w Seminarjum wileńskiem.

**HUMOR WARSZAWSKI.** Z okazji otwierających się „Targów Poznańskich" proponuje warszawska „Szopka" Poznaniowi następujący „targ": „Więc za pługi ci damy, ni mniej ani więcej, tylko warszawskich żydów czterysta tysięcy, za twe żyto, kartofle, jęczmień i pszenicę Warszawa da ci całą sejmową lewicę. Za Dmowskiego stu Skrzyńskich wraz z Patka kawałkiem, za Dowbora bierz Strzelca, P. O. W. — z Marszałkiem, za twą sztukę weź sobie Skamandra całego, bierz zresztą, co zapragniesz: bierz Ossendowskiego". Ładnieby wyszedł Poznań na takich „Turgach!"

**SEKRETARZ „WYZWOLEŃCÓW" BANDYTA.** W nocy z 14 na 15 bm. napadło w Świebodnej, pow. Jarosław, na dom Andrzeja Pakuły dwóch bandytów, którzy ofiarę pokłóli ciężko i poranili, poczem zabrali parę dolarów i kilkadziesiąt miljonów marek. Policja w Pruchniku wykryła bandytów. Jeden z nich, Antoni Dragan, był sekretarzem koła „Wyzwolenia" w Świebodnej i mężem zaufania tej partji na gminę.

**TRAGICZNY WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH** wydarzył się w tych dniach w Bydgoszczy. Oto w czasie ostrego strzelania granatami ręcznymi jeden z granatów, trzymany przez kaprala Antoniego Jóźwiaka, wybuchł przedwcześnie i poszarpał go w okropny sposób.

**PIELGRZYMKA KATOLIKÓW AUSTRJACKICH,** w liczbie 3000 osób, bawiła w czasie Świąt Wielkanocnych w Rzymie. W poniedziałek wielkanocny przyjął pielgrzymów na audjencji Ojciec św. Pius XI, który wygłosił przemówienie, wyrażając radość z widoku katolików Austrji w Wiecznem Mieście.

**UROCZYSTOŚĆ WIELKANOCNA POLSKA W RZYMIE.** Z Rzymu donoszą nam: W Niedzielę Wielkanocną odbyło się w apartamentach posła polskiego przy Kwirynale, Zaleskiego, uroczyste przyjęcie Polaków, przebywających w Rzymie i bawiących tutaj chwilowo. Według obyczaju polskiego, minister Zaleski wraz ze swoją miłą i piękną małżonką przyjmowali gości u progów pałacu. O godz. 1-szej odbył się wystawny obiad, w którym były podawane ulubione potrawy polskie, oraz tradycyjne wielkanocne jajko. Honory domu z serdeczną i ujmującą gościnnością robiła pani Zaleska. Pomiędzy gośćmi było wielu przejeżdżających przez Rzym artystów, profesorów i uczonych polskich. Notujemy nazwiska: księżnej Radziwiłłowej, p. Marchlewskiego, posła Skrzyńskiego wraz z jego personalem, hrabiny De Angelis i jej córki, znanego pianisty Radivana, Collauti, ks. kan. Skirmunta, ks. kan. Florczaka, konsula Brodzkiego i jego żony. Wreszcie w obiedzie brało udział przeszło 100 młodych studentów, przybyłych z Poznania w pielgrzymce do Rzymu.

**ŚWIATOWY KONGRES CZERW. KRZYŻA.** 28 kwietnia rozpoczyna się w Paryżu kongres Czerwonego Krzyża z udziałem delegatów całego świata.

**KONGRES SOCJALISTYCZNEJ MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWOD.** (zwanej „amsterdamską") odbędzie się w Wiedniu w dniach od 2—7 czerwca.

**MIASTEM BEZROBOTNYCH** jest miasto Steyr w Austrji, gdzie zakłady automobilowe wypowiedziały pracę robotnikom, gdyż ci nie chcieli pracować na akord. Liczba bezrobotnych w mieście wynosi 5.300, czyli połowę mieszkańców.

**MASOWA REDUKCJA W NIEMCZECH** dokonuje się stale w świecie pracowników państwowych. Z pośród pracowników Rzeszy niemieckiej wypowiedziano dotąd 330.000 urzędnikom i robotnikom, w innych krajach i gminach miejskich uległo redukcji 500.000 pracowników.

**DWA TYSIĄCE KLM. W 11 GODZINACH.** Wczoraj wylądował w Bukareszcie lotnik francuski Pelletier po odbyciu 2000 klm. w 11 godzinach — bez lądowania.

**PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ELEONORY DUSE.** Według doniesień z Chicago, pogrzebem Eleonory Duse zajęli się początkowo jej przyjaciele, a w szczególności lady Onslow, która chciała urządzić skromny pogrzeb i przewieźć zwłoki na okręt. Ambasador włoski, dowiedziawszy się o tem, zaprotestował i polecił przewieźć zwłoki, po uroczystej ceremonji, specjalnym pociągiem do Nowego Jorku.

**DŻUMA W INDJACH.** Jak donoszą z Alahabad, liczba ofiar skutkiem epidemji dżumy wynosi od początku roku 54.000 osób. W Pendżabie skonstatowano w ostatnich dwóch tygodniach 22.000 nowych zasłabnięć, a 17.000 wypadków śmierci. Jak z tego widać, zaraza nietylko nie zmniejsza się, lecz przybiera niepokojące rozmiary.

# Sprawy miejskie.

### Wodociąg.

Budżet wodociągów miejskich na rok 1924 zestawiono pod założeniem, że koszta opału, smarów, prądu, materjałów i robocizny ulegną będą zmniejszeniu przez obniżenie cen targowych, przez udoskonalenie urządzeń w kierunku potanienia produkcji i przy jej równoczesnym wzroście, co spowoduje wino zmniejszenie kosztów administracyjnych. Rachunkowo zamyka się budżet **małym niedoborem 288 zł.**, który zwiększyć się może w razie waloryzacji pożyczek przedwojennych, obecnie trudnych do cyfrowego ujęcia. Na r. 1924 preliminowano przy **produkcji rocznej** 7,300.000 m³ **wody** (w 1913 roku: 4,340.000 m³).

### Rozbudowa gazowni.

Dyrekcja gazowni miejskiej korzystając z pożyczki o równowartości 31.000 dolarów, zaciągniętej w P. K. O. w roku 1922, przeprowadziła następujące ulepszenia: wybudowano i uruchomiono fabrykę benzolu motorowego, stację pomp wodnych, wieżę wodną oraz warsztaty, dalej rozszerzono i uposażono laboratorjum fabryczne, wreszcie przebudowano budynek dla nowych aparatów do czyszczenia gazu. **Obecnie w toku są roboty nad rozbudową nowej piecowni,** która uruchomiona będzie w lecie br. W budżecie na rok 1924 preliminowane są **wydatki w kwocie 2 milj. 244 tysiące złp.** i znajdują one pokrycie w pozycjach przychodu. Prawie połowa wydatków przypada na zakupno węgla.

# KRONIKA KRAKOWSKA.

**KOMITET DLA WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI** ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes ks. M. Pasakiewicz, przeor OO. Paulinów, wiceprezes ks. J. Górny, przeor Kanoników later., sekretarz Ign. Sarna, zast. sekr. p. Ulijarczyk, skarbnik inż. Herliczka, zastępca skab. p. Talarek. Wybrano komisję prawniczą i propagandową. Na cele Komitetu postanowiono urządzić w maju festiwal śpiewacki na Wawelu.

**NIE MAJĄ WIĘKSZEGO ZMARTWIENIA** profesorowie historji z krakowskiego Uniwersytetu, jak wytykać błędne daty i nazwiska w artykułach swych przeciwników politycznych. Zdaje się naiwnym profesorom-politykom z „Czasu", że pognębią „wszechpolaków", jeśli z pomocą encyklopedji udowodnią, że nie Cerdic, ale Egbert zjednoczył Anglję. (Al. Skrzyński zapewne upiera się jeszcze ciągle przy Alfredzie Wielkim). a z drugiej strony prof. Konopczyński napróżno usiłuje protestowaniem, iż „Święte Przymierze zostało podpisane 26 września, a nie w listopadzie 1815 r.", osłabić dużą nieścisłość Dmowskiego, jakoby „bezpośrednio po Piotrze Wielkim... przeszedł tron rosyjski do domu holsztyńsko-gotorpskiego",

Błędy pozostaną, mimo wszystkich złośliwości polemicznych, błędami, a próby ich usprawiedliwienia małostkową ambicją. Pozostawić trzeba to zajęcie wyłącznie redakcji „Czasu", która po bankructwie politycznem swego obozu, istotnie niema co innego do roboty, jak studjowanie artykułów ósemkowych z encyklopedją w ręku. Zajęcie to nie gorsze od innego, a nie szkodliwe dla nikogo.

**NA OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH** wyjechał wczoraj z Krakowa imieniem Rady miasta, oraz Kongregacji kupieckiej sen. Adelman.

**O LOS KRAKOWSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ.** Jak się dowiadujemy, na skutek interwencji sen. Adelmana w Ministerstwie oświaty, odbędzie się dnia 9 maja b. r. w Warszawie konferencja, której przedmiotem będzie sprawa zamierzonej reorganizacji krakowskiej 4-letniej szkoły handlowej. W konferencji wezmą udział delegaci kuratorjum, szkoły handlowej, Izby handlowej, Kongregacji kupieckiej, Prezydjum miasta i t. d. Wnioski delegatów zmierzać będą w kierunku utrzymania dotychczasowego typu tej szkoły. Obrady warszawskie poprzedzi konferencja zainteresowanych czynników w dniu 3 maja b. r. w Izbie handlowej w Krakowie.

**ŚLEDZTWO W SPRAWIE NADUŻYĆ W P. K. O.** Okręgowa Izba kontroli państwa w Krakowie kończy już kontrolę ksiąg, faktur, rachunków i zapasów w magazynach budowlanych P. K. O. Izba kontroli prowadzi dochodzenia zupełnie niezależnie od władz sądowo-śledczych i informuje o wynikach badań najwyższą Izbę kontroli państwa w Warszawie. Ze względu na to, że sprawa nadużyć w P. K. O. znajdzie swój epilog na drodze sądowej, wyniki dochodzeń, ustalone przez urzędników Izby krakowskiej, otoczone są tajemnicą urzędową. Organa policyjne prowadzą jeszcze nadal dochodzenia w tej sprawie i ustalily, że ilość skradzionych cegieł z budowy P. K. O. wynosi około 200 tysięcy sztuk. Dotąd pozostaje w więzieniu 10 osób.

**SPRAWA DRA ABŁAMOWICZA.** Śledztwo policyjne i sądowe nie ujawniło przeciw Dr Abłamowiczowi żadnych szczegółów, któreby mogły wskazywać, że brał on udział w zamachach bombowych. Będzie odpowiadał jedynie za gromadzenie materjałów wybuchowych prawdopodobnie z par. 6 t. zw. ustawy dynamitowej.

**DZIWNY PRZYWILEJ P. KÜHNREICHA.** W korespondencji „Gońca Krakowskiego" z 24 b. m. o stosunkach w Zakopanem czytamy, że władze nie wykonały dotychczas na dwóch restauratorach prawomocnie nałożonej kary aresztu. U nas jest, niestety, nie lepiej. Maurycy Kühnreich rzeźnik w Krakowie, był kilkakrotnie karany za przekroczenie przepisów o walce z lichwą. Po raz ostatni za sprzedaż mięsa w sierpniu 1923 r. po wyższych cenach. Magistrat zasądził Kühnreicha na karę aresztu. Mimo, że to jest prawomocne, bo sąd w trzeciej instancji przed dwoma miesiącami to zatwierdził — Kühnreich nie rozpoczął jeszcze odsiadywać kary aresztu. Zapewne używa różnych wykrętów, by się uchylić.

**NOWA GODZINA POLICYJNA DLA PRZEDSIĘBIORSTW GOSPODNIO-SZYNKARSKICH.** Województwo krakowskie zmieniło godzinę policyjną dla restauracyj, kawiarń, szynków i wszystkich innych przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich w obrębie m. Krakowa z dotychczasowej godziny 24-tej (12 w nocy) na godzinę 23-cią (11 w nocy).

### Zawiadomienia i komunikaty.

**TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE W KRAKOWIE,** celem uczczenia 200-ej rocznicy urodzin Kanta, urządza we wtorek 29 b. m. w sali Kopernika Coll. Novum. o godz. 7 wieczorem, zebranie, na którem, po zagajeniu przez prezesa, prof. Dra Rubczyńskiego, wykład wygłosi prof. Dr Garbowski na temat: „Żywotność Kanta". Wstęp wolny.

**ZEBRANIE ZWIĄZKU KSIĘŻY „UNITAS".** W seminarjum duchownem w Tarnowie odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 10½ rano Walne Zebranie Związku Księży „Unitas" tarnowskiej diecezji, na które Zarząd główny zaprasza wszystkich Członków.

**KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH** (Rynek gł., A-B l. 39). Niedziela 27 b. m. Jan Pietrzycki: Czarodziejska Warszawa; poniedziałek 28 b. m. ks. prof. Fel. Hortyński: Istota budowy atomu; wtorek 29 b. m. red. Dr Ant. Beaupre: W setną rocznicę zgonu Byrona (z recytacją reżysera teatru im. Słowackiego, Ant. Piekarskiego; środa 30 b. m.: Karol Hubert Rostworowski: O ekspresjoniźmie: czwartek 1 maja: Wieczór pieśni polskich (Gall) — p. Ludw. Marek-Onyszkiewiczowa (słowo wstępne Kazim. Meyerhold); piątek 2 maja Dr Józef Lustgarten (staraniem Tow. sport. Urania): Sport a społeczeństwo; sobota 3 maja: Wieczór Konstytucji majowej. — Początek o godz. 7 wieczorem. (651)

**SZCZAWNICA!** Na skutek rozporządzenia władz, właściciele willi i pensjonatów w Szczawnicy mogą przyjmować na mieszkanie tylko takie osoby z przyjeżdżających, które się wykażą świadectwem lekarskiem, **iż nie są chore na gruźlicę otwartą.**

Uprzedza się zatem wszystkie osoby interesowane, aby się w takie świadectwa zaopatrzyły, każda u swego lekarza, w celu uniknięcia możliwych nieporozumień na miejscu. (645)

**Komisja Zdrojowa w Szczawnicy.**



**KONCERTY CYGAŃSKIEJ ORKIESTRY W „KRESACH".**

(Ch. N.). Każdy naród ma swój charakterystyczny instrument muzyczny, każdy swój właściwy sposób wyrażania się w melodji. Dość wspomnieć polski mazur i krakowiak, czeską polkę, walca i mazura wiedeńskiego, barkarolę włoską lub bolero hiszpańskie.

Nie wiem jednak, czy która narodowość posiada tak silny, tak oryginalny wyraz muzyczny — jak Węgry, specjalnie zaś cyganie węgierscy. Narodowy ich instrument — to cymbały, prymityw nie wiadomo szpinetu, klawikordu czy arfy.

Laik nie da sobie z nimi rady, ale proszę zobaczyć i posłuchać cygana przy cymbałach.

Co on z tego prostego instrumentu wydobywa! Jak ta deska, prosta naciągnięta drucianemi strunami śpiewa, płacze, jęczy, szaleje!... Jak żywa wyrzuca w powietrze dźwięki rozpłakane, żałobne, by w tej chwili rzucić się w wir zmysłowego upojenia, miotać się w namiętności, szaleć aż do wyczerpania, do omdlenia i znowu zamierać w bezbrzeżnej melancholji tonów. Tak gra cygan, taką muzykę poznać można w interpretacji znakomitego cymbalisty **Juljana Babosza**, członka świetnego zespołu orkiestry cygańskiej, kierowanej batutą światowej sławy prymasa Bertoga, który jest znów pierwszorzędnym skrzypkiem, a z orkiestrą swoją zbierał już laury we wszystkich wielkich miastach świata.

Prawdziwe uznanie należy się Zarządowi „Kresów" za sprowadzenie tej znakomitej cygańskiej orkiestry i danie nam możności zapoznania się z prawdziwą rodzimą, a tak cudowną muzyką węgierską. (650).

### Komunikaty teatrów krakowskich.

**Z OPERETKI** komunikują: Premiera niezrównanej polskiej operetki A. Kubiczka, z muzyką A. Petersa, p. t. „Karnawałowe nastroje" odbędzie się w najbliższy czwartek.

**„ACIDALIA" W „BAGATELI".** Próby nowej komedji Darja Nicodemi'ego p. t. „Acidalja", którą dla teatru „Bagatela" przełożyła na język polski znana tłomaczka, Zofja Jachimecka, dobiegają końca pod kierunkiem reżyserskim p. Zygmunta Nowakowskiego. Premiera w poniedziałek 28 bm.

**KONCERT KALINOWSKIEJ I ZACHARY.** Dnia 4 maja odbędzie się w Starym Teatrze koncert p. Anny Kalinowskiej, śpiewaczki koloraturowej, oraz p. Franciszka Zachary, pianisty. P. Kalinowska, która dała się już poznać publiczności krakowskiej zarówno w programach artystycznych Związku dziennikarzy polskich, jak również z koncertu urządzonego dwa miesiące temu w Starym Teatrze, wystąpi obecnie z bogatym repertuarem pieśni polskich, włoskich i francuskich. Znakomita artystka, dla swego fenomalnego głosu, wspaniałej koloratury i niezrównanej wprost techniki wokalnej, zdobyła sobie rozgłos pierwszorzędnej solistki nietylko u nas, w Polsce, ale głównie zagranicą, gdzie koncertowała do ostatnich czasów. P. Zachara jest świetnym pianistą.

**Repertuar teatru im. J. Słowackiego.**

Niedziela: Po południu „Podatek majątkowy", wieczorem „Medea".
Poniedziałek: „Medea".
Wtorek: „Medea".

**Repertuar Operetki.**

Niedziela: Po południu „Katja tancerka"; wieczorem „Hajduczek".
Poniedziałek: „Hajduczek".

**Repertuar „Bagateli".**

Niedziela: Po południu „Profesor Klenow", wieczorem „Ostatni pocałunek".
Poniedziałek: „Acidalia" (premiera).
Wtorek: „Acidalia".

**Repertuar koncertowy.**

Niedziela 27 b. m.: Po południu XXII Poranek symfoniczny — dyryguje H. Abendroth; wieczorem Tila Horska, pianistka.

**UCIECHA:** „Trzej muszkieterowie", dwie serje razem.
**WANDA:** „Okrucieństwo szału miłości".
**SZTUKA:** „Teodora", film włoski.
**ZACHĘTA:** „Demon cyrku".
**PROMIEŃ:** „Karnawał". Lia Mary.
**REDUTA:** „Żelazna ręka losu".

### NEKROLOGJA.

† **Jan Śnieżek,** wizytator szkół średnich okręgu szk. krakowskiego, b. długoletni prof. gimn. św. Anny w Krakowie, znany i powszechnie ceniony i szanowany dla swych zalet charakteru i głębokiej wiedzy, członek licznych Towarzystw, — po ciężkiej chorobie zmarł dnia 26 b. m., przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 4 po poł. z kaplicy na cmentarzu. — Cześć Jego pamięci!

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

**TRADYCYJNE NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE ŚW. FLORJANA.** W kościele św. Florjana w Krakowie będzie odprawione w Poniedziałek Przewodni 28 b. m. o godz. 10.30 rano doroczne wotywne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem, suplikacjami i procesją, na podziękowanie Panu Bogu za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528. Ciche Msze św. i wotywy odprawiać się będą bez przerwy od godz. 6 rano. Zarząd kościoła zaprasza pobożnych mieszkańców naszego miasta do wzięcia licznego udziału w tem pięknem, tradycjonalnem nabożeństwie.

**NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. STANISŁAWA BISKUPA.** W Bazylice katedralnej na Wawelu we wtorek dnia 29 b. m. rozpocznie się uroczysta Nowenna ku czci św. Stanisława Biskupa Męczennika, głównego Patrona Państwa i djecezji krakowskiej. Każdego dnia w czasie tej Nowenny będzie Msza św. przed ołtarzem św. Stanisława o godz. 7 rano, a po południu o godz. 6 nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem „o wierze"; śpiewy w czasie tego nabożeństwa wykonają klerycy i wychowankowie krakowskich zakładów duchownych, oraz uczniowie jednej ze szkół poszechnych.

## Jak wyglądają banknoty złotowe.

**Banknoty 100-złotowe.**

Rysunki wymiaru 16.2 × 9.8 cm., utrzymane w stylu renensansowym w kolorach: tło żółte, kontury bronzowe i niebieskie, tekst niebieski. Podpisy i numeracja czarne. Na przedniej stronie ramka o deseniu z motylków, obejmująca dwa owalne i giloszową ramką okolone medaljony z wizerunkiem Kościuszki, wykonana drukiem i znakiem wodnym. Pod medaljonami litery serji i numery siedmiocyfrowe, niżej duża liczba „100" i napis „Sto". Na przerwie dolnej ramki napis: „Sto złotych". **Odwrotna strona banknotu:** Ramka o deseniu kwiatowym, po bokach dwa owalne medaljony, w prawym na tle niebieskiem biały Orzeł, w lewym zaś, wodnym znakiem wykonana, podobizna Kościuszki. W pośrodku wielka litera „Z", a na niej liczba „100" w kolorze bronzowym. Nad tą liczbą uchwała Sejmu i sankcje karne. W pośrodku dolnego obramowania biały napis: „Sto złotych".

## Tydzień giełdowy.

**Spółki akcyjne a dywidendy.**

Ostatni tydzień przekonał wszystkich dowodnie, że żadne przewalutowania ani notowania w złotych nie pomogą i słabej tendencji w efektach nie wzmocnią. Obecnie bowiem zupełnie już nie zważa się na wewnętrzną likwidacyjną wartość przedsiębiorstwa lecz na jego dochodowość.

Tymczasem przedsiębiorstwa prowadzą w dalszym ciągu politykę taką, jaka była odpowiednią w czasach gwałtownej inflacji, nie uwzględniając prawie zupełnie gwałtownej zmiany stosunków, wywołanych pracami około sanacji skarbu. Dotyczy to przedewszystkiem oznaczania wysokości dywidendy.

**W dalszym ciągu bowiem oznaczają przedsiębiorstwa dywidendy, które procentowo w stosunku do wartości nominalnej danego papieru przedstawiają się wprost świetnie, natomiast w stosunku do wartości giełdowej, humorystycznie nisko.**

**Tak np.** Walne Zebranie Banku Związku Spółek Zarobkowych uchwaliło onegdaj wypłacić akcjonarjuszom 10.000% dywidendy za ubiegły rok gospodarczy, t. j. po 100.000 mk. od akcji. Giełdowa natomiast wartość tego papieru jest około 20 milj. mk. Jeżeli obliczymy ile otrzymał akcjonarjusz od faktycznej wartości akcji, czy od kapitału na nią wyłożonego, to przekonamy się, że **otrzymał on nie całe pół procent** w stosunku rocznym, **podczas gdy dzisiaj**, z uwagi na brak gotówki, **płaci się od pożyczek dziennie tyle samo.**

Zrozumiałem jest przeto, że ludzie wyzbywają się akcyj, których oprocentowanie jest prawie żadne i dają je na pożyczki, bo w ten sposób wygospodarowywują zyski **około 400 razy większe aniżeli** lokując pieniądze w akcjach.

Poprzednio rekompensowały te straty po części tanie prawa poborów, które były tak tanie, że raczej należało je uważać za inną formę dywidendy. Obecnie zaś już i to odpadło, bo nowe emisje, oznaczane w złotych frankach są po pierwsze wcale drogie, powtóre się nie dewaluują. Dlatego też drobni akcjonarjusze namyślają się długo, zanim prawo poboru wykonają — a obecnie przeważnie go nie wykonują.

I tu jest drugi zły skutek polityki dywidendowej spółek akcyjnych: ludność mianowicie straciła zaufanie do akcyj; obecnie już jest nie wiele chyba osób, któreby bez zastrzeżeń chciały oddać swój kapitał do dyspozycji spółek, czy to w formie kupna akcji, czy to w formie subskrybowania nowej emisji. Można prawie być pewnym, że tego rodzaju pukanie do kieszeni szerokiego ogółu spotka się z zimną odmową. Że to zaś odbije się niekorzystnie na dalszej pracy spółek akcyjnych, to nie ulega wątpliwości. I nie pomoże nawet przewalutowanie nominali na złote, bo dla braku zainteresowania się akcjami, nie dochodzą one niejednokrotnie do połowy ich wartości nominalnej, jak to miała się rzecz ostatnio z „Unją", która mimo przewalutowania wartości jednej akcji na 25 złotych, w dalszym ciągu jest na giełdzie do nabycia po 17 miljonów!

Nie tędy więc wiedzie droga do zainteresowania szerokiego ogółu akcjami i nie w ten sposób będą mogły one odzyskać utracone zaufanie. Środkami zaś do tego będzie zerwanie z dotychczasowym systemem żadnych dywidend lub prawie żadnych, bo pozbawionych wartości gospodarczych, podniesienie dochodowości przedsiębiorstwa w najszerszym tego słowa znaczeniu i **uczciwe podzielenie się zyskiem z akcjonarjuszami.**

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

**Waluty:** Dolary 9350—9300, frank złoty 1800, liry włoskie 417, pożyczka złota 15000—14500—15100, bony złotowe 1450—1550—1530, miljonówka 1050—1170, pożyczka dolarowa 5450.

**Czeki:** Belgja 506—503 i pół, Holandja 3485—3465, Londyn 40950—40700, Nowy Jork 9350—9300, Paryż 595 i pół do 592 i pół, Praga 275 i pół do 269.950, Szwajcarja 1660—1650, Wiedeń 132.10 do 131, Włochy 417—414 i trzy czwarte.

### GIEŁDA W ZURYCHU.

**Zamknięcie giełdy.** Holandja 210, Nowy Jork 563 i trzy czwarte, Londyn 24.69, Paryż 35.85, Medjolan 25.25, Praga 16.57 i pół, Budapeszt 000.75, Bukareszt 2.95, Belgrad 6.97 i pół, Sofia 4.07, Warszawa —, Wiedeń 00079 i trzy czwarte.

Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Berlin 001.28—001.29 za 1 biljon.

**SPĘD BYDŁA.** W czasie od dnia 20 do 26 b. m. spędzono na targowicę miejską w Krakowie 1610 sztuk. Na konsumpcję Krakowa zużyto 1254 sztuk. dla innych gmin 275. Nie sprzedano 23 sztuk bydła i 58 świn. Na spęd dostarczono z Rumunji 40 wołów. Na targu hodowlanym było 69 prosiąt i 9 kóz.

## Urządzenia laboratoryjne.

Ważnem zagadnieniem tak dla Zakładów Naukowych, jak i dla Przemysłu jest kwestja zaopatrywania się w specjalne przybory i aparaty laboratoryjne. Od dokładności i precyzji aparatów zależy, czy praca w laboratorjum naukowem da dość dokładne wyniki, równie ważne dla postępu wiedzy, jak niemniej dla przemysłu, gdzie decyduje o jakości produktów, wysokości cen i t. d.

Znana powszechnie firma Biuro Inżynierskie „Chemotechnika" Sp. z ogr. odp. wzięła sobie za zadanie wszelkie takie aparaty i przybory dostarczać i sprowadzać z najlepszych i najtańszych źródeł.

Posiadając generalne zastępstwa całego szeregu światowych firm wytwórczych, „Chemotechnika" dostarcza wszelkie urządzenia laboratoryjne, jakoteż odczynniki chemicznie czyste po cenach stosunkowo niskich. Kierownictwo fachowe inżynierów chemików, daje gwarancję, że zamówione, także w drodze pisemnej, artykuły, odpowiadają ściśle zapotrzebowaniu. Na składzie w Krakowie, Rynek gł. 39 i Lwowie, Kopernika 9, (gdzie nowo otwartym został oddział firmy), posiada „Chemotechnika" wielki wybór aparatów i przyborów laboratoryjnych jak: szkła jenajskiego i czeskiego, porcelany berlińskiej i ćmielowskiej, suszarki elektryczne, piece do spalań, mikroskopy, wagi, naczynia kwarcowe i platynowe, specjalne aparaty dla celów hutniczych, naftowych i t. d. oraz odczynników chemicznie czystych.

Jest to jedyna firma w Polsce, która podobnie jak n. p. znane niemieckie Aktien-Gesellschaft für Laboratorienbedarf, pokrywać może wszelkie zapotrzebowania laboratoryjne, tak w aparatach i przyborach, jakoteż odczynnikach chemicznie czystych wprost ze swych składów w kraju.

## Nadesłane.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka